

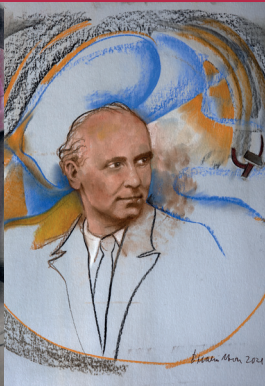


Barbara Kaczmarowska-Hamilton
Paweł Chojnacki



LONDYN ŻYWY NIEZŁOMNI EMIGRANCY STRZELAJĄCY Z PIÓR

PORTRETY MALARSKIE I LITERACKIE





LONDYN ŻYWY
NIEZŁOMNI EMIGRANCY STRZELAJĄCY Z PIÓR
PORTRETY MALARSKIE I LITERACKIE

Barbara Kaczmarowska-Hamilton

Paweł Chojnacki

LONDYN ŻYWY

NIEZŁOMNI EMIGRANCI STRZELAJĄCY Z PIÓR

PORTRETY MALARSKIE I LITERACKIE

KRAKÓW 2024

Autorka portretów: Barbara Kaczmarowska-Hamilton

Autor koncepcji projektu i tekstu: Paweł Chojnacki

Redakcja: Piotr Budny

Korekta: Libron

Projekt okładki: Libron

Skład: LibronDTP

Na okładce wykorzystano portrety autorstwa Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton

ISBN 978-83-973976-3-7

**© Copyright: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu**

Spis treści

STEN i PEN, czyli niezłomni emigranci strzelający z piór	7
LAJKONIK na WYGNANIU, czyli Zygmunt Nowakowski	13
CZAS PRZESZŁY DOKONANY, czyli Adam Pragier	21
PUSZKA PANDORY, czyli Stefania Zahorska	29
SILVA RERUM, czyli Mieczysław Grydzewski	37
OKNA ZATKANE SZMATAMI, czyli Józef Mackiewicz	45
MARTWE ZWIERCIADŁO, czyli Barbara Toporska	53
RÓŻA i MARMUR, czyli Jan Lechoń	61
LAUR KAPITOLU i WIANEK RUTY, czyli Jan Bielatowicz	69
Z MARSZAŁKOWSKIEJ na PICCADILLY, czyli Karol Żbyszewski	77
WOLA POLSKI, czyli Ignacy Matuszewski	85
GEOPOLITYKA, STRATEGIA i GRANICE, czyli Ryszard Wraga	93
SATYRY PATETYCZNE, czyli Marian Hemar	101
PORTRECISTKA KRÓLÓW i RYCERZY, czyli słowo o Autorce portretów	107
Wybrana bibliografia	109
Nota bibliograficzna	115
Indeks osób	117

STEN i PEN, czyli niezłomni emigranci strzelający z piór

TELEGRAM: PISTOLET I PIÓRO

Maszyna do pisania i – do strzału. Dwie drogi walki z komunizmem: krytyczny esej w wolnej prasie i atak z lasu na areszt w katowni Urzędu Bezpieczeństwa. Wyzwolenie więzionej myśli i człowieka. To jedna z kardynalnych struktur polskiej rzeczywistości lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych XX wieku. Dłużej trwać mogły na emigracji niemilitarne bitwy tej samej kampanii. Z oczywistych powodów. Co? Że i tu, i tam mobilizowały mniejszość? Topniejącą garstkę? Nie o statystyki chodzi. Jak dawniej w dziejach – i po raz kolejny – mocniej pamiętaną (bo piękną!) historię protestu napiszą nieliczni. Pamiętaną?

Kto wie, czy nie dziwi niezłomnych żołnierzy i niezłomnych pisarzy ich wspólna kwatera. Stapiają się jednak po dziesięcioleciach w oczach potomnych jako dwa skryte zjawiska naszej niezawisłości: zohydzanej, wymazywanej, zmanipulowanej przez obcych zwycięzców. Teraz dopiero wracają, domagając się nie tylko otwartego przyjęcia, ale i klarownej formy. „Londyn” w tytule przynosi podwójne znaczenie – rzeczywistego, geograficznego miejsca pobytu większości portretowanych bohaterów z lat ich wygnania oraz znaku Polski innej niż sowietyzowana. Polski jako samorządnej ojczyzny duchowej, która trwa po cofnięciu przez sojuszników uznania legalnym władzom Rzeczypospolitej w 1945 roku. Przypomniane osoby reprezentują i pozostałe najważniejsze topograficznie miejsca pracy Niepodległościowego Wychodźstwa: Paryż, Nowy Jork (ogólniej – USA), Monachium... Wybór? Zawsze trudny.

Których oficerów czasu ideowej wojny wskazać? Kto mężniejszy słowem? Zawsze kogoś braknie. Tutaj: może Sergiusza Piaseckiego, Ferdynanda Goetla, Kazimierza Wierzyńskiego? Jest grupa niepodlegająca dyskusji – niczym Danuta Siedzikówna „Inka” czy Witold Pilecki dzielni czynem. Jest rzesza, o którą mogą spierać się potomni. Wadzić się o legendy. Ach! Gdybyż rok miał co najmniej piętnaście miesięcy (bowiem od początku pracy rozmiary kompletu ogranicza poetyka kalendarza). Osiem postaci nie budzi w sumieniu wewnętrznej dyskusji. A reszta?

HARDA DWUNASTKA

Więc wybór ósemki reprezentantów emigracyjnego „Niezlomnego Tuzina” nie przysporzył rozterek. W bezdyskusyjnym zestawieniu w sukurs przyszła zasada nierozdzielania literackich par. Na „liście rezerwowej” pozostał Ryszard Wraga, ale obrona jego obecności – najprostsza. Ignacego Matuszewskiego – również. Lecz przypadki Jana Bielatowicza oraz Karola Zbyszewskiego wymagałyby pewnie aktywnego wywodu. Odzwierciedlają efekt ostrzejszej, aczkolwiek zmierzającej ku różnorodności, konkurencji. Bo czynna i wyrażająca się konsekwencją antykomunistyczna postawa (równoległe z dorobkiem na niwie szeroko rozumianej kultury) zadecydowała o trudnym wyborze. Kto jeszcze, kto jeszcze? Tylko ten nie wzbudzi żadnych wątpliwości, co walczył do końca; ten, który z bronią poległ, z palcem na spuście. I ten, co odszedł – niezłamany – dłoń wsparłszy na klawiszach zmęczonej maszyny.

Dopełniamy zatem obraz oporu o nieuległy jego głos i kunszt wyrazu. Bez czynienia porównań, które ze zmagañ trudniejsze. Visem czy remingtonem? Różne są z życia ofiary. Konsekwentne trwanie w orientacji niezłomnej (m.in. niedrukowanie, nieodwiedzanie PRL, odmowa wszelkich kontaktów z państwowymi instytucjami) przyniosło wyrok wykluczenia „hardej dwunastki” (i wielu innych – tu nieodmalowanych) z pamięci zbiorowej krajowych rodaków. Pamięci poddanej przez okupanta, zniekształcającego Polskę na ewoluującą bolszewicką modłę, totalitarnej operacji, której konsekwencje ponosimy do dziś.

Wobec zdrady dawnego przyjaciela notował Jan Lechoń krótko przed samobójczą śmiercią: „Komuś, kto by się dziwił, że Tuwima, oskarżonego tak słusznie, mogę sobie wyobrazić jako skazańca zaczepnie domagającego się uniewinnienia, powiedzieć by trzeba, że oskarżenie, które dziś Tuwimowi wytaczamy, i w którym mógłbym być jednym z najbardziej obciążających świadków, ulegnie zapewne przedawnieniu, gdy czas niewoli, odczuwany dziś przez nas jak wieki, stanie się w biegu historii tylko jedną chwilą, [podkreśl. – P.Ch.], podczas gdy prawdziwa poezja, zawsze w pewnej mierze dzieło duchów, trwać będzie wiecznie jako część wieczności”^{*}.

PUSTE POKOJE

Rodzi się natychmiast przecucie, że skoro nie poradziliśmy sobie w pełni z wymarzonym przez Lechonia „przedawnieniem”, to oznacza, że ciągnie się jeszcze druga, słabiej widzialna, wewnętrzna niewola. Jej „trwająca chwila” nie tylko się nie oddala, lecz i nie minęła. Chronicznie więzimy siebie samych – ze słabnącą pamięcią, że potrafiłszy nieraz z opresji impasu się wydobyć. Zauważał Tadeusz Katelbach: „Lechoń nie był politykiem. Zapisał w *Dzienniku* że gdyby pisał artykuły polityczne „okazałoby się że czasem jestem prorokiem». Istotnie, często nie zawodził go instynkt polityczny [...]”. Tak jest i w tym przypadku.

Optymistycznie wieścił Kazimierz Wierzyński nad otwartym grobem Ignacego Matuszewskiego: „Przyszły historyk określi miejsce tego wielkiego Polaka w przedwojennych czasach, lecz miejsce jego w epoce, w której nas opuszcza, jest już wpisane w historię”. Doprawdy? Zimną wodą chluscze Karol Żbyszewski: „Jakże często przez niesprawiedliwość państwa tracą swe ziemie, ale jakże rzadko przez prostą sprawiedliwość je odzyskują”. Jakże często ziemia łączy się z wolnością. Ale z tytułowym dla portretu Lechonia

* We wszystkich cytatach poprawiono pisownię wedle panujących obecnie zasad, rozwijając niektóre skróty, lecz pozostawiając niekiedy oryginalną interpunkcję, a także stosowanie dużych liter.

atrybutem kamienia i kwiatu (jakże funeralnymi przedmiotami!) kontrastuje młodzieńczo odrodzona twarz poety...

Skoro istnieje literatura milczenia i sztuka nieobecna, czy można rozpatrywać kategorię polityki nieziszczonej? Czyżby nadal – jak przekonywał Józef Mackiewicz: „Realizm dzisiejszych czasów to jest właśnie wyjście z granic narodowych, a przeciągnięcie ich tam, gdzie przebiega wielki spór o wolną myśl i wolne życie człowieka”? Pokój Lechonia odtworzono w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku, a Mieczysława Grydzewskiego – w Archiwum Emigracji w Toruniu. Pokoje to puste.

UGIĘTE KOLANO

Położenie w niecodziennej galerii wyznaczają względy artystyczne, nie „ważność” postaci. Od stycznia 2023 roku, przez kolejnych dwanaście miesięcy, ilustrowane finezyjną kredką odsłony historyczno-literackich felietonów przedstawiono najpierw w sieci, na stronie krakowskiego IPN „Przystanek Historia”. Po raz kolejny na portrety można było spojrzeć, a rozszerzony opis przy nich przeczytać, drukowane w „Gazecie Krakowskiej”. Wreszcie wędrowały nad Tamizę, na łamy „Tygodnia Polskiego” – przez lata wydania weekendowego, a dziś spadkobiercy „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, najważniejszej gazety powojennej diaspory.

Nie wiem już, kiedy narodził się pomysł *Londynu żywego*. Pamiętam natomiast doskonale chwilę, gdy Barbara Kaczmarowska-Hamilton bez wahania zgodziła się na rysowanie niemałej grupy portretów. Nigdy dość wdzięczności za zaufanie – wybór tych, a nie innych pielgrzymów mógł rodzić najprzeróżniejsze pytania. Roczna kooperacja przy procesie twórczym, osobne skupienie się nad każdym kartonem to niezwykła przygoda. Fotografie „modelek” i „modeli” do wyboru, do koloru, ale przede wszystkim pomysł identyfikujących rekwizytów stanowił wyzwanie. Czy można powiedzieć, że to akcesoria i symbole wzięte jakby nieśmiało z praktyki malarskiej Jacka Malczewskiego?

Polska po 1945 roku leżała nie tylko nad Wisłą, i nad Tamizą, i nad Sekwaną, i nad Hudsonem. Jak i nad Wilią, a nawet Irtyszem czy Obem. Wszędzie tam, gdzie Polacy żyli, bili się, cierpieli, ale i tam, gdzie tworzyli wolną duchem kulturę. Taką ukazujemy perspektywę. Na marnym tle kultury niewolników w PRL-u i wąskiej strużki działalności faktycznie niezawisłej wyrażnie rysuje się postawa emigracyjnych twórców, których dwunastkę wybrałem do pierwszej prezentacji. Zabiegają o rolę pluralistycznego drogowskazu, a zbiór eseików o nich można śmiało czytać jak traktat o patriotyzmie.

Tytuł *Londyn żywy* nawiązuje do legendarnej serii wydawniczej polskich pisarzy na Obczyźnie, poświęconej klasykom literatury: *Wyspiański żywy*, *Norwid żywy*, *Mickiewicz*, *Conrad*, *Sienkiewicz*, *Krasiński...* Żywy Londyn – miejsce symboliczne i realne, gdzie trwa (od lat czterdziestych po dziewięćdziesiąte XX wieku) nasza barwna kultura, we wszelkich przejawach. Rozwija się, poza zasięgiem zniszczeń i manipulacji czerwonego walca, twórczość Polski – nadal – Walczącej, pole zmagających emigrantów strzelających do komunistów ze swych celnych piór. Portrety autorstwa Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton, powstałe w ulubionej technice Artystki malującej m.in. brytyjską rodzinę królewską, w niecodziennym ujęciu graficznym tworzą pastelową kolekcję różnorodnych twarzy suwerennego dziedzictwa. Długo bronionego w kraju, w lasach, ostrą amunicją – przez Niezlomnych Żołnierzy, w tym samym wszak boju.



Bhamilton 2021

LAJKONIK na WYGNANIU, czyli Zygmunt Nowakowski

TELEGRAM: KRAKÓW 1891 – 1963 LONDYN

Aktor, dziennikarz („Ilustrowany Kurjer Codzienny”), powieściopisarz (*Przyładek dobrej nadziei*), dramaturg (*Gałązka rozmarynu*), radiowiec, działacz sportowy (przed wojną wiceprezes KS Cracovia), jeden z inicjatorów obrony praw zwierząt. Od 1914 roku – legionista. Fachowy i zaangażowany popularyzator historii. Twórca oraz inscenizator setek gawęd, przez dekadę emitowanych na falach Radia Wolna Europa (*Wieczory pod dębem*, *Słowo polskie nasz chleb niepowszedni*).

Postać jak z Renesansu, emigracyjny „człowiek-instytucja”. Kłasyk felietonu – m.in. autor niezwykle poczytnych „odcinków” z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” – największej gazety Niepodległościowego Wychodźstwa – wydanych w zbiorze pt. *Lajkonik na wygnaniu*. Atrybut wizerunku: pawie pióro z krakuski (według opinii współczesnych Nowakowski tak się zasłużył dla rodzinnego miasta, że winien znaleźć spoczynek wieczny na Skałce). Miasto wyjścia z ojczyzny: Kraków. Miejsce wygnania: Londyn.

AKT 1: WIESZCZ

Nie było przed nim polskiego aktora z naukowym tytułem doktora. Zagra wiele ról, nim zostanie pisarzem. Na przykład Wieszcza w *Zmartwychwstaniu – fantazji romantycznej w czterech częściach ku czci Adama Mickiewicza* Karola Huberta Rostworowskiego (premiera krakowska 21 kwietnia 1923 roku). Zstępuje z cokołu i wędruje po kraju, wadząc się z Przywódcą (Piłsudskim).

Akcja sztuki rusza na krakowskim Rynku, pod znanym wszystkim pomnikiem, gdzie trwa wiec z okazji Dnia Niepodległości.

Maria Rostworowska tak dziś przedstawi scenę: „Dla trzech stronnictw przygotowano trzy mównice: białą dla konserwatystów, czerwoną dla socjalistów i białą-czerwoną dla narodowców, są już trzej Mówcy i trzy orkiestry, z których każda gra co innego. Dźwięki *Bartoszu*, *Bartoszu*, *Czerwonego Sztandaru* i *Mazurka Dąbrowskiego* mieszają się, tworząc nieznośną kakaofonię”. Czy on ją udźwignie? Czy ktokolwiek zdoła?

Wyspiańskiego Zygmunt Nowakowski wystawia, odgrywa i wielbi. W czasie jubileuszu pogrzebowego w roku 1932, podczas odprawionego u franciszkanów misterium (świadek, Tadeusz Kudliński, nazwie je „niezapomnianym”), wygłosi z chóru modlitwę Konrada: „Wnętrze kościoła było zaciemnione, a tyłko witraże przeświecone reflektorami z zewnątrz. Nastrój [...] nieopisany”. Zacytuje z pamięci czternaście lat później słowa z *Wyzwolenia*: „Dlaczego wy macie poczucie niewoli i poddania i uległości a ja nie?... Nie wiecie, co to jest dusza, siła, która jest tym, czym chce i nie jest tym, czego nie chce...”.

AKT 2: WYSTARCZY CZTERYSTA SŁÓW

Stanisław Nyka z Calverley w liście do londyńskich „Wiadomości” z 1949 roku: „W czasie wojny [...] »rezydowałem« na Uralu [...] z piłą i siekierą w półtora-metrowym śniegu. [...] Był tam nie tylko głód chleba, ale i głód drukowanego słowa polskiego. Kiedy po »amnestii« zaczęła się formować armia polska, a na zlecenie gen. Andersa zaczął wychodzić »Orzeł Biały«, radość w sercach polskich była ogromna; spotęgował ją jeden z numerów »Orła« zawierający felieton Zygmunta Nowakowskiego pt. *Czterysta słów i Polska*. Boże!”.

Dalej Nyka – emigrant wrzucony do West Yorkshire, najpewniej do obozu uchodźców – napisze: „W tych czterystu telegraficznych słowach był zapach polskiej ziemi, kwiatów i lasu; był nektar wolności i radość polskich dzieci...”. Nie czterysta, lecz jeden wyraz, zdaniem autora depeszy, wystarczy: „»Polska«. Hasło tajemnicze. Właściwie nie słowo, ale zaklęcie. Ono może wszystko zdziałać, z wyjątkiem jednej rzeczy: nie uśpi cię nigdy. Przeciwnie, ono ci

spać nie pozwoli. Ono jest pocałunkiem, ale potrafi być policzkiem. Lecz nie dla was. Nad wami pochyla się ono nisko i ustami dotyka czoła”.

Zweryfikujmy: artykuł publikuje 25 lutego 1942 roku nie „Orzeł Biały”, ale „Polska. Tygodnik Polaków w ZSRR”, tytuł zaś brzmi – *Czteryśta słów a jedno!* Rozproszone wyrazy. Jedyńy na emigracji, obok kolekcji późnych gazetowych „odcinków” pt. *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)* (Londyn 1962), wybór publicystyki „tyrtejskiej” wyda Nowakowski w Brukseli, w 1949 roku. *Z księgi zażaleń pielgrzymstwa polskiego* to garść 23 wojennych „wstępniaków”, które ogłaszał jako współredaktor „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich”. Tomik zawiera jego najsłynniejsze teksty.

AKT 3: IGO SYM I STEFAN MARTYKA

W jednym z niezamieszczonych, z wiosny 1941 roku, wieści: „Wojna obecna nie jest podobna do żadnej z poprzednich. To katastrofa kosmiczna w stylu dotychczas nie widzianym. [...] Polska będzie inna, jak inna będzie Europa i inny świat. Kamień na kamieniu nie pozostanie z dawnego porządku rzeczy, nowy zaś porządek zbudują nowi ludzie”. Nie śni mu się, nie mieści w głowie, że przyjdą komuniści.

Dzisiaj, pośród deficytu dostępności prozy dyskursywnej Nowakowskiego, trafimy czasem na niespodziewane odkrycia. Należy do nich przedruk – w antologii *Żołnierze Niezłomni w polskiej prasie niepodległościowej w Wielkiej Brytanii z lat 1945–1956 ze zbiorów Centralnej Biblioteki Wojskowej* (2017) – unikalnego w tematyce tekstu *Adres Stefana Martyki*, ogłoszonego na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z 1 października 1952 roku. Proces młodych zamachowców właśnie się zakończył.

Przeczytamy głośno i otwarcie wypowiedzianą prawdę o zdrajcy, zastrzelonym z wyroku podziemnej organizacji macherze propagandy z *Fali-49* w „Polskim” Radiu: „Zabito go, gdyż był postacią znienawidzoną. Zginął w okolicznościach zupełnie takich samych, w jakich podczas okupacji niemieckiej zginął aktor Sym. Obu dosięgła śmierć jednakowa”. Wprowadzenie artykułu do pionierskiej edycji, łączącej walkę z bronią w rękę z podobnym bojem toczonym słowem oddaje twórca *Adresu...* należne miejsce.

AKT 4: DOBRE TOWARZYSTWO BEZ KAPITULANTÓW

Podczas posiedzenia Rady Narodowej – namiastki uchodźczego parlamentu – 13 czerwca 1949 roku niepokoi go m.in. spór stronnictw i „wyraża nadzieję, że chyba nie zasiądą razem (ze stronnictwem [Stanisława] Mikołajczyka)”. Dalej, nawiązując do przemówienia premiera Tadeusza Tomaszewskiego, „chce uzupełnić pominięcie [...] bardzo poważnej sprawy: kultury polskiej. Porusza znaczenie Lwowa i Wilna dla kultury polskiej i bardzo smutny objaw wynaradawiania się młodzieży zagranicą. Rząd powinien zająć się tą sprawą i obmyślić środki zaradcze”.

Korespondent „Tygodnika Ilustrowanego” zauważył nadto, że Nowakowski twierdzi, iż „znalazł się w dobrym towarzystwie: nie ma tu kapitulantów”. W przemówieniu podkreśla, że „spory i secesje stronnictw są właśnie rzeczą, która najbardziej niepokoi społeczeństwo emigracyjne. Szary człowiek nie rozumie tych rozgrywek i oczekuje konsolidacji [...] sił politycznych [...]”. Oczekuje on, że wszystkie ich poczynania [...] będą oparte na Konstytucji”. Nie uchylając się od obowiązków obywatelskich, jest członkiem trzech Rad, ale i popularyzuje ideę Skarbu Narodowego, głosząc katechizm strategicznej niezależności Wychodźstwa.

W apelach o „podatek serdeczny”, obok Hemarowej *Mobilizacji* („Nie raz przychodzi mi do głowy / Myśl taka, że Skarb Narodowy, / W obecnej naszej sytuacji, / Ma w sobie coś z mobilizacji...”) przykuwa manifest Nowakowskiego pt. *Czyste źródło*: „Politykę polską można prowadzić tylko za pieniądze własne, pochodzące z jasnego, znanego wszystkim i będącego pod publiczną kontrolą źródła. [...] Rządy obce nie dadzą ani złamanego centa czy pensa na politykę prawdziwie polską [...]. Rządy obce nie dadzą również pieniędzy na politykę zgody narodowej [...]. Polityk finansowany przez obcych, jest obcym agentem”.

EPILOG: KTO MOCHNACKIM?

Wedle Marii Dąbrowskiej „najlepszym polskim publicystą politycznym”, zjawiskiem porównywalnym z Maurycym Mochneckim, był u progu lat sześćdziesiątych filar „Kultury” Juliusz Mieroszewski. Komu wierzyć w tej

konkurencji? Krajowej beletrystce czy emigracyjnemu poecie? Jan Lechoń pisał 28 listopada 1949 roku do Mieczysława Grydzewskiego: „[...] wspaniałe artykuły Nowakowskiego. Niektóre z nich [...] są arcydziełami publicystyki, godnymi Mochnackiego”.

W starym stylu feruje aktualne werdykty historyk literatury Andrzej Stanisław Kowalczyk – Mieroszewski w jego mniemaniu kwestionował... „fobię Zygmunta Nowakowskiego”. Badacz przypisuje temu ostatniemu wyłącznie „gorycz, potępienie Zachodu, który »zdradził«, zwłaszcza Wielkiej Brytanii, niemożność trzeźwej oceny położenia, wyczekiwanie nagłej zmiany losu”. Naprawdę nie musimy ciągle wybierać i niekiedy obrażać. Wystarczy porównywać. Może obaj zasługują po prostu na zaszczytne miano? A może ktoś jeszcze?

Przezywano „Lajkonika na wygnaniu” „pryncypialistą, maksymalistą, pieśniaczem, fanatykiem, demagogiem, psem na sztandarze”. On sam ostrzeże na początku swej pielgrzymiej drogi, „aby nie powiedziano o nas kiedyś, że zmarnowaliśmy czas, myśląc tylko [...] o tym, by brzuchy nasze były syte, a nie dbając o Ojczyznę. Aby nie powiedziano, że żyliśmy w dobrobycie, schowawszy sztandar biało-czerwony nie w zanadrze, ale do futerału. My ten sztandar musimy mieć na sercu i w pamięci naszej i w duszach naszych”. Ten jeden wyraz: „»Polska«. Dumne słowo, jak sztandar”.

* * *

ŹRÓDŁA: M. Rostworowska, *Szczery artysta. O Karolu Hubercie Rostworowskim*, Kraków 2016, s. 273; T. Kudliński, *Młodości mej stolica*, Warszawa 1970, 57; Z. Nowakowski, *Na przystanku. List do nieznanego przyjaciela płynącego do Anglii*, Londyn 1946, 25; Nyka, *Korespondencja. O felietonach Nowakowskiego*, „Wiadomości” 1949, nr 1 (144); Z. Nowakowski, *Czterysta słów a jedno!*, „Polska. Tygodnik Polaków w ZSRR” 1942, nr 5 (7); *idem*, *Księgi kasowe pielgrzymstwa polskiego. Fragmenty mowy wygłoszonej na posiedzeniu Rady Narodowej dn. 1 kwietnia 1941 r.*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” [dalej: „Wiadomości Polskie”] 1941, nr 16 (58); *Żołnierze Niezłomni w polskiej prasie niepodległościowej w Wielkiej Brytanii z lat 1945–1956 ze zbiorów Centralnej Biblioteki Wojskowej*, t. 2: 1948–1956, Warszawa 2017, 183–185; *Posiedzenie Rady Narodowej (13.6.49)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1949 [wycinek, Archiwum Z. Nowakowskiego w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie: BPL 01255/8/Rps.]; *Pamiętaj o Skarbie Narodowym*, „Dziennik Polski” [Detroit], 20 IX 1952; List M. Dąbrowskiej do J. Mieroszewskiego z 17 IV 1961, cyt. za: R. Habielski,

Juliusz Mieroszewski i jego pisanstwo [w:] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki kultury*, Paryż–Kraków 2012, 450; M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, t. 1, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, Warszawa 2006, 213; A. Kowalczyk, *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1, Warszawa 2014, 81; T. Nowakowski, *Extra Cracoviam non est vita*, „Wiadomości” 1963, nr 49 (923); Z. Nowakowski, *Jesień i Wiosna Ludów. (Dwa nigdzie nie wygłoszone odczyty, na temat Korpusu Przysposobienia)*, Londyn 1946, 35.



2021
B Hamilton

CZAS PRZESZŁY DOKONANY,

czyli Adam Pragier

TELEGRAM: WARSZAWA 1886 – 1976 PENLEY, WALIA

Z wykształcenia lekarz, prawnik, ekonomista i politolog (Zurych), mąż stanu i polityk (przed wojną sejmowy poseł, więzień brzeski, emigrant polityczny; po wojnie – minister). Profesor skarbowości i autor podręczników z tej dziedziny, wyborny koneser i kolekcjoner dzieł sztuki, oryginalny pisarz polityczny. W pierwszej wojnie w Legionach i peowiak. Twórca broszur i traktatów politycznych (m.in. *Cele wojenne Polski*) oraz pomnikowych wspomnień *Czas przeszły dokonany*, wraz z ich kieszonkową kontynuacją pod bardziej optymistycznym tytułem *Czas teraźniejszy*.

Wraz z towarzyszką życia, Stefanią Zahorską, tworzą nieustrudzenie cykliczny mini-esej „Puszka Pandory” w londyńskich „Wiadomościach”. Po śmierci partnerki samotnie kultywuje rubrykę. Główny i konsekwentny antagonistą programu „Kultury” oraz jej sztandarowego wyraziciela Juliusza Mieroszewskiego (Londyńczyka). **Atrybut wizerunku:** czerwony sztandar (od najmłodszych rewolucyjnych lat Pragier to działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, więziony i przez carat, i przez sanację). **Miasta wyjścia z ojczyzny:** Kraków i Warszawa. **Miejsce wygnania:** Londyn.

MOWA I: TCHNIENIE

Pobiera nauki w krakowskim Gimnazjum Świętej Anny (dziś I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego), gdzie zetknie się ze Stanisławem Wyspiańskim. Z inicjatywy Pragiera i kolegów wystawiono na szkolnym przedstawieniu

I akt *Nocy listopadowej*. Była to premiera, reżyserował sam autor. Utrwalił legendę młodszy towarzysz z PPS, Adam Ciołkosz: „Wśród uczniów-aktorów występowały znane późniejsze gwiazdy (czy też gwiazdory) sceny polskiej, Osterwa i Węgrzyn”. I uogólni sceniczne doświadczenie: „To krakowskie tchnienie zostało mu na całe życie”.

Krytyk literacki i wydawca Juliusz Sakowski oceniał Pragiera: „Z wyglądu notariusz francuski, nie ze stereotypowego przekazu Balzaca, ale jakby z powieści Anatola France’a, czyli notariusz-bibliofil albo esteta”. Józef Mackiewicz widział w nim dużo – „mimo socjalizmu” – „cienia tego »wstecznicstwa« (w cudzysłowie), który pada od wielkich tradycji obiektywizmu z okresu przedrewolucyjnego”. Szczyt politycznych wpływów osiągnie na emigracji jako minister informacji i dokumentacji w gabinecie innego socjalisty – Tomasza Arciszewskiego. Znowu Sakowski: „W rządzie tym, bojkotowanym przez Anglików, ale wciąż jeszcze uznawanym, rola Pragiera była kluczowa, bo był to rząd polskiego oporu i protestu, a poza informowaniem o nim nie miał już wtedy wiele do zdziałania”.

Dwie dekady wcześniej, w listopadzie 1922 roku, po raz pierwszy został posłem z ramienia PPS. Jak przywołał Ciołkosz, „od tego czasu wszystkie jego dotychczasowe tytuły i czynności stały się pozycjami okresu przedhistorycznego”. Współoskarżony w procesie brzeskim (1931–1932), zapamiętał, że Pragier zachował „kamienny spokój na ławie oskarżonych”, a „wstępne oświadczenie i ostatnie słowo” utrzymał „w tej samej tonacji, co [...] przemówienia sejmowe: chłostał i wyśmiewał bez litości swych oskarżycieli”. Ciołkosz dodał, że miał „doskonale funkcjonujący mózg i wybitny talent do polityki”. Podobnie jak dar żywego słowa.

MOWA II: MRÓZ KARCZEMNYCH AWANTUR

We Wrześniu przedrże się do Francji, skąd w czerwcu 1940 roku znowu przyjdzie uciekać. Wiele o temperamencie Pragiera powie epizod z Libourne, gdzie wobec niemieckiej ofensywy ewakuowano instytucje rządowe. Wspomni: „18 czerwca przed południem dowiedziałem się od Lidii Ciołkoszowej, że Rada Narodowa, na wniosek prof. [Stanisława] Kota, uchwaliła że jej członkowie

mają pozostać we Francji, z wyjątkiem pięciu, których prof. Kot uznał za szczególnie zagrożonych”.

Dotknięty tym „do żywego” uzna, „że trzeba w tym rozgardiaszu działać brutalnie”. Wtargnie na posiedzenie, by wywołać „karczemną awanturę (na zimno)”. Ruga, że uchwała jest „głupia i szkodliwa”, że trzeba ją natychmiast uchylić. Krzyczy, że przynależność do Rady naraża jej członków na obozy koncentracyjne, a może i na śmierć! „Strapiony”, przewodzący obradom Stanisław Mikołajczyk przerywa je: „Było mi to na rękę, bo teraz mogłem już krzyczeć całkiem legalnie. Narobiłem tyle urzasku że poczęli się zbierać ludzie na ulicy”.

Zjawia się Kot: „Słuchał tej mojej perory i widząc że wielu członków Rady na serio zaniepokoiło się tym, co im grozi – ni stąd, ni zowąd poddał się. Wyjaśnił że uchwałę należy rozumieć jako wskazówkę, do której członkowie mają stosować się, jeżeli zechcą. W szczególności wskazał że powinien wyjechać Adam Ciołkosz, który był w powstaniu śląskim. A przecie przed paru godzinami [...] Ciołkosz nie był objęty szczupłym gronem osób, które prof. Kot uznał za »szczególnie zagrożone«”. Nie jedynie to zwycięstwo.

MOWA III: FLORET I MACZUGA

Orzekał Sakowski: „Był logiczny, zwięzły, cięty i tłumiał namiętny poryw gdy czuł, że może go ponieść. Oszalał serią zawrotnych pchnięć które, choć zadawane floretem, ogłuszały jak maczugą; częściej jednak jednym celnym strzałem rozkładał czytelnika”. Marian Hemar polecał każdemu naśladowcy: „Niech się uczy wystrzegać błędów, pisać czysto, prosto i jasno, [...] niech się kształci na mistrzach, niech próbuje przeniknąć tajemnice stylu i języka, precyzji i swobody pisarzy takich jak Adam Pragier”.

W Wielkiej Brytanii powołany zostanie w 1942 roku do II Rady Narodowej. W „rządzie sprzeciwu” wobec Jałty, a także w następnym, kierowanym przez Tadeusza Bora-Komorowskiego, odegra kluczową rolę w tworzeniu fundamentów Emigracji Niepodległościowej. W obliczu rozłamów – związany z prezydentem Augustem Zaleskim (zjednoczenie życia politycznego Wychodźstwa nastąpi w 1972 roku).

Według Sakowskiego do celi w twierdzy w Brześciu „dostał się za swoje mowy w sejmie, w których bezlitośnie rozprawiał się ze Składkowskim. Mowy londyńskie przeciw polityce Sikorskiego i Mikołajczyka predestynowały Pragiera do udziału w rządzie Arciszewskiego. Okazuje się jak groźną bronią były [...], jeśli przypłacił za nie więzieniem i jeśli zawdzięczał im tekę ministerialną”. On: „statecznie noszący się” – „drażnił swą dialektyczną non-szalancją”. Wyrażaną także piórem.

MOWA IV: TRZASKAJĄCY BURSZTYN

W roku 1966 do nagrody tygodnika „Wiadomości” za najwybitniejszą książkę pisarza polskiego wydaną na emigracji Józef Mackiewicz zgłosi tylko jedną kandydaturę – *Czas przeszły dokonany*: „To wielkie dzieło [...] nie jest w ścisłym znaczeniu dziełem literackim. Jest raczej dziełem historycznym, napisanym doskonałym językiem literackim. Pamiętnik, który czyta się jak najciekawszą powieść. Autentyczna, pełnowartościowa, wplątana w dzieje opowieść ludzka”.

Laureat zrewanżuje się, podsumowując niebawem *Nie trzeba głośno mówić*: „Nie jest to tylko powieść. Jej ładunek polityczny jest tak znaczny i ważny, że trzeba ją uważać także za traktat polityczny o samoistnym znaczeniu”. Również Sakowski uzna memuary Pragiera za dokonanie „najcelniejsze i trwałe. Pisarz zaćmił profesora, polityka, mówcę, ministra”. Marian Hemar chwali go jako publicystę: „Czego Pragier się tknie bursztynem swego pióra, to zaiste trzaska, migoce, aż kłuje elektrycznymi iskierkami ironii i zapału, wzgardy i współczucia, wiedzy i prawdy”.

Przez ćwierć wieku obala argumenty Mieroszewskiego, a zarazem Jerzego Giedroycia oraz linii „Kultury”. Współcześni bacznie śledzą pojedynki, dzieląc się komentarzem z redaktorami „Wiadomości”. Gustaw Herling-Grudziński w liście do Mieczysława Grydzewskiego: „Cieszę się, że Pragier już załatwił Dżilasa (tak jak trzeba)”, Mackiewicz do Stefanii Kossowskiej (krytykując przeświadczenie, „że »Polska nie jest pod okupacją« komunistów”): „Śmieszne i naiwne. Pragier doskonale to załatwił”.

PRZEDOSTATNI: EPILOG

Przyzna Mackiewicz kiedy indziej: „Pisał do mnie Pragier, w pięknych słowach gratulując [...] odwagi cywilnej, że piszę tylko to co sam uważam za słuszne. Odpisałem mu, że opłacam to po prostu – brakiem środków do życia... Zresztą ja go naprawdę wysoko cenię”. Przyjaciel i szef kancelarii cywilnej prezydenta Zaleskiego, Paweł Jankowski, reaguje na te słowa: „I ja bardzo wysoko cenię prof. Pragiera oraz podziwiam jego żywotność, bo w każdym numerze »Wiadomości« jest jego »Puszcza«, a i często pojawiają się jego artykuły większe. Na przykład ostatnio, obaj Panowie numer [...] otwieracie. Dostało się temu zarozumiałcowi – [Zbigniewowi] Brzezińskiemu”.

Nie tylko jemu. Wielu ludzi uznanych za „wielkich” i rzeczy – za „oczywiste”, potrafił podważyć. Dziś – nie zawsze w pełni rozumiany. O ile jego przedwojenna przeszłość spotyka się z fachowym, choć drobiazgowym oraz unikającym syntez podejściem, o tyle prezentacja podjętej po układzie Sikorski–Majski działalności politycznej i publicystycznej pełna bywa tendencyjnych wtrętów i przestarzałych ocen. Jakby bez ustanku łamał zastale schematy...

Odpowiadał Pragier na zaproszenie „Kultury”: „To prawda, że komunizm przemienia się. Wszystko na świecie ulega przemianom, więc byłoby cudem, gdyby z komunizmem miało być inaczej. [...] Zmieniło się także, i dalej będzie się zmieniało, podłoże materialne ich władzy. Ale w niczym nie zmienia się sama istota komunizmu, jako władzy totalnej, politycznej i gospodarczej”. Tuż przed śmiercią pisarza-polityka Józef Mackiewicz stwierdzi: „Pragier jest jeden”. A my uzupełnimy tajemniczo: jeden i – przedostatni.

* * *

ŹRÓDŁA: A. Ciołkosz, *Nad grobem Adama Pragiera*, „Wiadomości” 1976, nr 34/35 (1586/1587); J. Sakowski, *Z ubocza łoża na czoło sceny* [w:] *idem*, *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970, s. 64, 66–68, 76 i 80; J. Mackiewicz, *Nagroda*, „Wiadomości” za najwybitniejszą książkę pisarza polskiego wydaną na emigracji w roku 1966 [w:] *idem*, *Szabla i pałka gumowa*, wybór artykułów z lat 1960–1967 M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, M. K. Pawlikowski, Londyn 2015 (*Dzieła*, t. 23), 515–516; A. Pragier, *Kilka wspomnień o Grydzewskim* [w:] *Książka*

o Grydzewskim. *Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971, 224; M. Hemar, *Pomyślne wiatry Pandory*, „Wiadomości” 1969, nr 37 (1224); A. Pragier, *Mackiewicz o polityce* [w:] *idem*, *Czas teraźniejszy*, Londyn 1975, 61; List G. Herlinga-Grudzińskiego do M. Grydzewskiego z 26 IX 1957 [w:] G. Herling-Grudziński, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył M. A. Supruniuk, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2015, 353; List J. Mackiewicza do Kossowskiej z 23 I 1976 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”*, oprac. W. Lewandowski, wyd. 2, uzupełnione, opatrzyła przypisami N. Karsov, Londyn 2018, 590; Listy J. Mackiewicza i P. Jankowskiego z 14 i 20 II 1969 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski. Listy*, oprac. i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2017 (*Dzieła*, t. 26), 730–734, 732; A. Friszke, E. Pejaś, *Droga życia Adama Pragiera* [w:] A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, wstęp i oprac. A. Friszke, E. Pejaś, cz. 1, Warszawa 2018, 7–101.



2024
B. Hamilton

PUSZKA PANDORY,

czyli Stefania Zahorska

TELEGRAM: KRAKÓW 1889 – 1961 LONDYN

Intelektualistka potężnego formatu (kształcona w Budapeszcie, Krakowie, Berlinie). Osoba wielu talentów i pasji: tłumaczka przysięgła z języka węgierskiego, krytyczka sztuki (prekursorska w dziedzinie refleksji nad filmem i psychoanalizą), historyczka mody. Wnikliwa sędzia obu totalitaryzmów – reportażystka z darem wiuwsekcji. Zainteresowana antropologią, kulturą masową, socjologią i przemianami współczesnej cywilizacji.

W pisarstwie zlekceważył podziały i specjalizacje. Wyrafinowana beletrystka (m.in. tworzy kulturą dla gatunku *political fiction* apokaliptyczną powieść *Stacja Abbeses*, rozgrywającą się w Paryżu w brzasku III wojny światowej). Pozostawi scenariusze i dramaty. Jako piękna kobieta (rudowłosa, mądra i niezależna) fascynuje – Kazimierz Wierzyński dedykuje jej wiersz *Obraz*. **Atrybut wizerunku:** starożytna szkatuła (współautorka serialu eseistyczno-felietonowego pt. „Puszka Pandory” z Adamem Pragierem). **Miasta wyjścia z ojczyzny:** Kraków i Warszawa. **Miejsce wygnania:** Londyn.

CIĘCIE 1: KORZENIE

Informowano na skrzydełku obwoluty powieści *Ziemia pojoana gniewem*, w roku śmierci pisarki, że „rozpoczęła studia uniwersyteckie od medycyny, przeszła do nauk przyrodniczych, przerzuciła się następnie na filozofię i psychologię, by wreszcie zająć się historią sztuki i uzyskać doktorat w tej dziedzinie. Nauka o sztuce i estetyka stają się pasją jej życia i polem popisu

dla jej świetnego pióra. Jest autorytetem w zagadnieniach plastyki i nowoczesnego malarstwa”. Nie wspomniano o fascynacji kinem i dorobku w tej dziedzinie, a przecież liczne teksty o artyzmie i warsztacie srebrnego ekranu niedawno wypełniły obszerny tom.

Trudno podzielić zaskoczenie edytorki *Pism filmowych* – Małgorzaty Hendrykowskiej – gdy dziwi się przedwojennej współpracy Zahorskiej zarówno z rządową „Polską Zbrojną”, jak i z radykalnie lewicowymi periodykami, „Obliczem dnia” czy „Miesięcznikiem Literackim”. Wywodziła się wszak z tradycji liberalnej inteligencji pochodzenia żydowskiego – zjawiska zniszczonego przez nazizm i komunizm. Zbiór reprezentuje kompleksowość podejścia i wspólne ujęcie tytułowej optyki rozważań – w kraju do 1939 roku oraz na emigracji. Stosunek omówionych filmów w dwóch fazach życia wynosi ponad pół tysiąca – do szesnastu... Czyżby recenzentka straciła nad Tamizą zainteresowanie „dziesiątą muzą”?

Podkreślała w 1956 roku: „Film stał się dziś domem publicznym w formie iluzorycznej, pokazuje się w nim nie aktorki, lecz dziwki. Stał się równocześnie narzędziem przeżywania bohaterstwa i zwycięstwa [...] by widz w fotelu mógł przeżywać upojenia walki. Jak powiedział pewien dziennikarz, dając receptę na powodzenie książek, filmów i sztuk teatralnych: powinny zawierać trzy czynniki, *sex, money, blood*. Ten zmechanizowany folklor nie sublimuje lecz pozwala wygodnie i bez ryzyka wyżywać pierwotne popędy”.

CIĘCIE 2: OFIARA

Zasięg problemowy analiz Zahorskiej oraz ich szybujące, mnogie poziomy ciągle utrudniają całościowy odbiór. Można chyba odważyć się przy tym nieobjęciu na ryzykowne zestawienie ze Stanisławem Brzozowskim – również wszechstronnym myślicielem? Albo lepiej z innowacyjnym Karolem Irzykowskim? „Pani Brzozowska” czy „Pani Irzykowska”? Podobnie jak obaj odda się beletrystyce, ogłaszając w 1937 roku *Korzenie*.

Na Wychodźstwie powstaną powieści symboliczno-filozoficzne, takie jak *Stacja Abbesses: futuro-katastroficzny obrazek z rysunkami Feliksa Topolskiego* (1952 rok, jedyne wydanie bibliofilskie w nakładzie 355 egzemplarzy).

Michał Chmielowiec relacjonuje na gorąco akcję: „Dzieje się w dniu, o którym wszyscy myślą, a mało kto mówi, którego cały świat wyczekuje z trwogą, a pół świata z ponurą nadzieją – w pierwszym dniu przyszłej wojny”. Trzy lata później – *Ofiara* („ma w sobie magnetyczny klimat niedopowiedzenia” – ocenia dziś Anna Nasiłowska), a pośmiertnie książka niedokończona: *Warszawa – Lwów 1939*.

Niektóre cechy narracji Zahorskiej wykazują podobieństwo z pisarstwem Teodora Parnickiego. Przemysłane, pasjonujące i na wysokim poziomie założenia intelektualne oraz scenograficzne ujawniają pewne literackie chybiecie, brak artystycznej iskry, niedostatek beletrystycznego „szwungu”? Spróbuje sił i w dramacie. Poświęcony tragedii warszawskiego getta utwór *Smocza 13* wydrukowano staraniem pisma „Nowa Polska”, lecz wprowadzone przez redaktora – Antoniego Słonimskiego – zmiany wywołują poważny konflikt.

SUSPENS: PUSZKA

Równoległym nurtem aktywności pozostanie publicystyka. *Wielki strach*, artykuł z 1959 roku, wyróżniła Stefania Kossowska włączeniem do antologii londyńskich „Wiadomości”. Czytamy diagnozę: „Rozkład wartości objawia się w Polsce jakby podświadomym dążeniem do przyspieszenia procesu gnilnego, deptaniem wszystkiego co jeszcze pozostało z ogłady w stosunkach między ludźmi, z dążenia do harmonii, do pogłębienia myślowego”. Przez dekadę wspólnie z Adamem Pragierem tworzą na tych łamach oryginalny cykl miniatur esejistycznych „Puszka Pandory”.

Niekiedy wykład – tyczący literatury, sztuki, polityki, obyczajów – przybiera kształt rozmowy pomiędzy Panem a Dorą.. Seria reprezentuje syntezę waleorów ich stylu i nie sposób rozszcześcić piór niezwykłego tandemu. Wydawca i redaktor Juliusz Sakowski zauważał u „Pana”, że celował on „w ironii o wielce urozmaiconej skali, ironii nieoczekiwanej i zaskakującej”. Prozę dyskursywną „Dory” cechowały inne atuty.

Jan Lechoń: „Wszystko jest tu ściśle i zarazem zawoalowane. Trzeba być poetą, aby pisać o poezji. I okazuje się, że Zahorska jest poetą, nie przestając

być krytykiem i dlatego jest tak świetnym krytykiem, że jest poetą”. Józef Wittlin w liście do redaktora tygodnika Mieczysława Grydzewskiego: „Pragnę Ci powinszować świetnych artykułów Zahorskiej i Pandory o literaturze amerykańskiej, angielskiej i w ogóle o literaturze. Jaki męski ma ona umysł i jak solidne fundamenty mają jej sądy!”. Choć według skierowanej pod ten sam adres uwagi Gustawa Herlinga-Grudzińskiego jest Zahorska *too sophisticated*. Dla czytelników, zapewne nie dla niego.

FINAL CUT: PRZYGODA JAKO PRACA MYŚLI

Fragment dialogu „Odwilż” – „Wiadomości”, 15 lipca 1956 roku: „PAN: Mimo wszystko nie wiem czy socrealizm zniknie całkowicie w następstwie »odwilży«. Prawdopodobniejsze że utrzyma się w pewnym zakresie, na pociechę »produkcjuniaków«, jako swoisty folklor ustroju. DORA: [...] Jeśli się nie utrzyma, to nie z racji oporu przeciw pogwałconej wolności pisarskiej, ale dlatego że stracił moc urabiania ludzi – jeśli ją kiedykolwiek miał”. Jakże trwała będzie moc zmechanizowanych sztanc ustrojowego folkloru!

Rok później – laudacja z okazji przyznania Zahorskiej nagrody Związku Pisarzy na Obczyźnie. Mówił czy też pisał Tadeusz Sułkowski: „[...] rozważająca praca myśli jest dla Zahorskiej najważniejszą przygodą artystyczną i chciałoby się rzec pierwszą osobą jej utworów. [...] Zahorska pokazuje w swych opowieściach filozoficznych, a więc w *Ofierze*, *Stacji Abbesses*, ludzi rozbitych nie prywatnym błędem, ale błędem epoki i dociekających, jak sami mówią, »etycznej zasady świata«. I te rozważania są głównym ruchem obydwu prac, owymi portretami myśli badawczej”.

Poeta kontynuował: „Zdobia one i karty przedwojennych *Korzeni*, gdzie pośród akcji mamy rozrzucone jakby studia o materii, teologii, łącznie z echem psychoanalizy, Abramowskiego i Brzozowskiego. W opowieściach pisanych już tutaj te portrety myśli występują tym wyraziściej że dotyczą ludzi w ich momencie ostatecznym, w opuszczeniu ciała i w prośbie o podniesienie ducha. Zahorska podaje im w ostatniej godzinie chleb wiary”. Pyta: „Czy jest to portret jej nowej myśli, czy próg nowego uczynku?”.

EPILOG: NA KARTONIE FAŁDY SZAT

Mimo że „Puszkę” wypełniali razem, lepiej pamiętano Pragiera – politycznego szermierza. Po odejściu partnerki podtrzymał przez kilkanaście lat tę „spółnotę myśli, pomysłów i postawy” (określenie Mariana Hemara). Badaczka twórczości Zahorskiej, Maja Elżbieta Cybulska, wyraził się o swej bohaterce: „Z rozmów prywatnych i korespondencji można zrekonstruować powierzchowny wizerunek osoby wybitnej i tajemniczej: [...] piękna, stylowa, ruda, mądra i żyła z Pragierem”. Adam Ciołkosz dopełni wspomnienie: „[...] była mu w ogromnej mierze przewodniczką i towarzyszką wypraw w »rajską dziedzinę ułudy« sztuk plastycznych”.

Wypraw, o których pamiętał Sułkowski: „Zahorska-krytyk wchodzi w naturę dzieła plastycznego jak w rolę teatralną. Staje się malarzem, który wypowiada monolog o kolorze i płaszczyźnie, układa na kartonie fałdy szat, tworzy cieniutką linię konturu ptaka czy aktu, aż pachną farba i tusz”. Dodawał: „Ale Zahorska obok studiów estetycznych prowadzi i pracę czysto publicystyczną, a w naszych czasach jest to mówienie o wszystkim przeciwnym pięknu i skupieniu. Rozległość spraw krytyki obsługiwanych przez pisarkę i jej ciągle włączanie się w gorące prądy życia robią z działalności Zahorskiej ten typ służby piórem jaki wiedli nasi pozytywiści, tak wiele przywiązujący wagi do twórczości publicystycznej”.

Ciołkosz: „Od czasu zgonu Stefanii, życie Pragiera było jednym wielkim płaczem, utajonym – Pragier nie znoślił ostentacji”. Spoczywają w jednym grobie na cmentarzu Fortune Green. Ona ma w Krakowie przynajmniej dedykowaną sobie ławeczkę. Jeszcze jedna wielka osobowość bez opublikowanej biografii.

* * *

ŹRÓDŁA: S. Zahorska, *Ziemia pojoła gniewem*, Londyn 1961; M. Hendrykowska, *Stefania Zahorska o filmie* [w:] S. Zahorska, *Pisma filmowe*, wybór, wstęp i oprac. nauk. M. Hendrykowska, Poznań 2021, s. 23; „Pandora” [Zahorska, A. Pragier], *Puszka. Chleb i cyrk*, „Wiadomości” 1956, nr 44 (552); M. Sambor [M. Chmielowiec], *Doskonały pomysł*, „Wiadomości” 1953, nr 32 (384); A. Nasiłowska, *Stefania Zahorska i wiek XX* [w:] Zahorska, *Wybór pism. Reportaże, publicystyka, eseje*, wybór, wstęp i oprac. A. Nasiłowska,

39; Zahorska, *Wielki strach* [w:] „*Wiadomości*” na emigracji. *Antologia prozy 1940–1967*, w wyborze i z przedmową Kossowskiej, Londyn 1968, 225; J. Sakowski, *Z ubocza łoża na czoło sceny...*, 67; J. Lechoń, *Dziennik III*, Londyn 1973, 662 [zapis z 6 II 1956]; List J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 15 V 1955 [w:] J. Wittlin, *Listy do redaktorów „Wiadomości”* oprac. i przypisami opatrzył J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, 167; List G. Herlinga-Grudzińskiego do M. Grydzewskiego z 23 X 1949 [w:] G. Herling-Grudziński, *Listy do redaktorów „Wiadomości”...*, 110; T. Sułkowski, *Stefania Zahorska*, „*Wiadomości*” 1957, nr 35 (596); M. Hemar, *Pomyślne wiatry Pandory...*; M. E. Cybulska, *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej*, Londyn 1988, 18; A. Ciołkosz, *Nad grobem Adama Pragiera...*



BH Hamilton 2021

SILVA RERUM, czyli Mieczysław Grydzewski

TELEGRAM: WARSZAWA 1894 – 1970 LONDYN

Redaktor „Wiadomości”, a wcześniej: „Pro Arte et Studio”, „Wiadomości Literackich” (Warszawa) oraz „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” (Paryż–Londyn) i legendarnego „Skamandra”. Równieśnik, przyjaciel i orędownik jego poetów, zwany szóstym skamandrytą. Polihistor (uczeń dziejopisa Marcellego Handelsmana), erudyta i fenomenalny edytor (także antologii i almanachów), nieszablonowy znawca literatury, fanatyczny miłośnik teatru.

Autor m.in. obszernego i bezprecedensowego korowodu eseistyki erudycyjnej pt. *Silva rerum*. Ogłasza go przez lata na łamach „Wiadomości” – w najdłużej ukazującym się polskim tygodniku kulturalnym XX wieku. Najważniejszym – obok rywalizującej z nim „Kultury” Jerzego Giedroycia – czasopiśmie polskim swej epoki. Z urodzenia Mieczysław Grycendler. **Atrybut wizerunku:** czworonóg (Grydzewski redagował przed wojną także prekursorskie czasopismo „Przyjaciel Psa”). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa. **Miejsce wygnania:** Londyn.

SZPALTA 1: KOSMICZNE ŁAMY

Jak przekonująco zbudować komunikat o mistrzowskim wydawcy, o twórcy nowoczesnych, (kontr)rewolucyjnych mediów, jeśli nie w prawdziwym, polemicznym biegu? Jak zamknąć w mniej niż dziesięciu tysiącach znaków choć część prawdy o nim? Najlepiej w kontrze do utwierdzonego sądu, w starciu z nieporozumieniem. Złóżmy więc hołd w podobnym – do nieschematycznej

drogi bohatera – stylu. Zygmunt Nowakowski – przez długi czas najbliższy współpracownik Grydzewskiego w kierowaniu paryskim i londyńskim wcieleniami czasopisma oraz w nadawaniu jego postawie kierunku bezkompromisowego – uderza w 1949 roku: „Z tygodnika zrobił się doskonały kwartalnik historyczno-literacki, pozbawiony akcentu aktualności”. Dodaje w kontekście emigracyjnych rozłamów i sporów: „Czytelnik wie, co się dzieje na przykład w Szwecji, ale nie wie, co się dzieje w polskim Londynie. Ostatecznie rozpadamy się na atomy i z naszej symbolicznej państwowości nie zostanie nic, a »Wiadomości« zachowują olimpijski spokój [...] zupełnie jakby wydawane były na księżycu”.

Nowakowski gani, a w tym samym roku ogłosi w „lunarnej” gazecie słowa: „W jedenastym roku wygnania skłonny jestem utrzymywać, że moja polska idea ojczyzny jest związana m.in. z paszportem, który mi wystawiło starostwo grodzkie w Krakowie, a którego nie honoruje obca policja. To mój *travel document*, który mi zapewnia co wieczór, co noc, samotną podróż do Polski, do mojej Polski na księżycu. Gdy jadę, gwiazdy mi salutują”. *Travel document* to dowód osobisty bezpaństwowca, którym obaj się posługują, gwiazdne przyjmując salut.

SZPALTA 2: PO ŁAPACH RZĄDOWI DUSZ

Wbrew przyjacielskim zarzutom o eskapizm Grydzewski wypowiada się na tematy polityczne, nie tylko drukując w swym piśmie teksty „cudze”. Dwa lata wcześniej Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie uchwalił zakaz publikacji w okupowanej przez komunistów Polsce. Gdy w październiku 1956 roku, niezależnie od zmian zachodzących w kraju, decyzja ma być podtrzymana, reaguje zasadniczym mikroesejem.

Przekonuje w nim, że właśnie „im większe koncesje uzyskuje Kraj, tym bardziej bezkompromisowa powinna być emigracja”. Nie ma ona „żadnego powodu do robienia ugody, którą musi robić Kraj”. Może się on „obejść bez *Wielkiej Niedźwiedzicy* Wierzyńskiego, *Rubikonu* Nowakowskiego czy *Traktatu Moralnego* Miłosa, jeśli nie wolno mu poznać *Krzyżów i mieczy*, *Księgi zażaleń pielgrzymstwa polskiego* czy *Zniewolonego*

umysłu”. Przecież: „Zatrącenie tej linii granicznej równałoby się zatrąceniu tej sprawiedliwej linii granicznej – ziemskiej i ideowej – która powinna dzielić Polskę od Sowietów”.

To powód, dla którego nie może dojść do pochopnego „złania się” literatury emigracyjnej z tą z PRL-u. Reprezentant pierwszej – Michał Kryspin Pawlikowski – winisz „Silvie doskonałej notatki *O postawę pisarza emigracyjnego* [...] Dobrze się stało, że na koniec znalazł się ktoś, kto dał mocno po łapach kolektywnemu rządowi dusz z Maisons-Laffitte . Ci panowie zanadto sobie pozwalają i ich dyktatorskie »zamaszki« zaczynają irytować nawet tych, którzy dotąd chwalili ich *non-conformism*. A przy tym są obłudni: napadają na Związek Pisarzy za próbę kierowania literaturą, sami zaś dyktują różne przepisy obowiązujące”.

SZPALTA 3: DWAJ FACHOWCY

Dziejom suwerennej myśli polskiej od połowy lat czterdziestych do połowy lat siedemdziesiątych XX wieku w decydującym stopniu nadaje kształt spór między miesięcznikiem Jerzego Giedroycia a londyńskim tygodnikiem. Wymierzano sobie razy, lecz szef „Kultury” potrafił zatroszczyć się w liście do Wacława Alfreda Zbyszewskiego (kooperującego z obu tytułami): „Bardzo się cieszę, że Grydzewskiemu idzie lepiej”. A Zbyszewski wypominał nadawcy: „[...] chcesz zwalczać Z. Nowakowskiego czy Grydzewskiego, którzy obaj mają dla Ciebie może nie uznanie, ale pewien szacunek jako dla człowieka, który potrafi zrobić pismo”.

Przy którejś z kolei walce ujawni się jedna z metod dramaturgii Grydzewskiego. Wszak – jak zauważył współwydawca wyboru z *Silva rerum* Mirosław A. Supruniuk – już w „Wiadomościach Literackich” spędzał wiele czasu na „wymyślaniu takiego układu szpalt, by w łamaniu zestawień ze sobą autorów, którzy poza tygodnikiem nigdy nie stanęliby obok siebie”. W 1949 roku potrafił umieścić, jak gdyby nigdy nic, na czołówce nazwiska Florczaka i Nowakowskiego w samym ogniu ich konfliktu, lecz również żongluje z maestrią tekstami.

Na przykład 16 sierpnia 1953 roku recenzję tego ostatniego pt. *Salami* (mordercza ocena hollywoodzkiej produkcji *Salome*) montuje obok obnażenia przez „Pandorę” polityki *Liberation* oraz nasyczonego elokwencją *Mojego notatnika amerykańskiego* Aleksandra Janty. Wyczarowuje tym samym niewymuszoną kolumnę o USA, a sąsiedztwo Zygmunta Nowakowskiego z Jantą dodatkowo trąci ukrytym smaczkiem, gdyż pamiętne starcie ze Zbigniewem Florczakiem dotyczyło tego właśnie autora.

SZPALTA 4: PANCERZ HEROLDA

Zawadźmy o (z lekka prześwietlone) klisze, obecne we wstępach do pakietów tekstów Grydzewskiego i relacji o nim (wprowadzenia te nadal pełnią funkcję monografii). Pokutuje opinia, że pracę „traktował jak pancerz oddzielający go od ludzi; odrzucał zaproszenia na wspólne obiady i przyjęcia, nawet w wąskim gronie, nie znosił wszelkiego rodzaju imprez politycznych i kulturalnych, organizowanych apeli, wieców i uroczystych przedstawień, a zaproszeń na spotkania towarzyskie nie przyjmował”. Tylko w środkowym module opinia Mirosława A. Supruniuka znajduje pokrycie w rzeczywistości. Jakże odmienny obraz wyłania się z korespondencji Nowakowskiego.

Utyskuje w 1958 roku: „Przypomniałem sobie dawne czasy, gdy widywa- liśmy się często”. Czyli kiedy? 1950: przemiała a rzadka wizyta, „która zawsze zostawia po sobie niezapomniane wrażenie”. 1948: rozmowa „bardzo przyjem- na i pełna jakichś dobrych fluidów”. 1947: „Czy pijesz rum? Jeśli tak, przyjdź do mnie np. jutro, w godzinie, jaką uznasz za właściwą [...] Przedtem lepiej stelefonować się”. Formułka zakrawa na regularne wizyty, lecz przynajmniej, że Nowakowski po dwóch tygodniach kusi, że gin ciągle jeszcze nieotwarty. Podobnych sformułowań znajdziemy bez liku. Widywali się również w to- warzystwie osób trzecich, np. w 1957 roku – przybyłego z kraju reżysera („Za śniadanie bardzo Ci dziękuję. [Arnold] Szyfman jest przyjaznym i inteligent- nym człowiekiem. Żona trochę gęś”).

Także przekonanie, że „Wiadomości” mogły ponoć „redagować się same” i że edytorski demiurg dbał bardziej o jakość tekstów niż o ich treść i wy- mowę, nie wytrzymuje – w świetle najnowszych ustaleń – krytyki. W rzeczy

samej, Grydzewskiemu dalece bardziej niż na nazwiskach współpracowników zależało na tym, co jego autorzy mieli do powiedzenia. Uznając tygodnik za platformę politycznej niezłomności, stygmatyzuje się go niekiedy określeniami takimi jak „posłannictwo” czy „rygoryzm”, zarzucając równocześnie temu nurtowi emigracji nastawienie defensywne.

TRZY NAZWISKA. EPILOG

Nie można jednak być na raz pełnym „determinacji” apostołem i kunktatorem biernej rejterady! Nowakowski notował w felietonie o przyjacielu, że jego zasług dla naszej kultury nie da się ocenić: „Zrobi to dopiero historia i posadzi go bardzo wysoko, ale gdzie, tego sam nie wiem. Może koło Lelewela, może koło Kraszewskiego, może koło Brücknera”. I kontynuował laudację:

„Lelewel, pierwszy wielki historyk polski, pracował [...] w Brukseli, koncentrując się na tym, że mógł zarobić na świeczkę, na atrament i na kawałek suchego chleba. Zdaje się, że Grydzewskiemu wystarczyłyby takie dochody. A Kraszewski? Powiedziano o nim, że nauczył Polskę czytać. Grydzewski nauczył czytać polską emigrację polityczną i jego »Wiadomości« czytane są wszędzie tam, gdzie przebywają uchodźcy [...]. Aleksander Brückner? Łączy go z Grydzewskim niejedna cecha, zatem nie tylko pracowitość, którą ponad miarę odznaczał się także Lelewel i Kraszewski, ale nienawiść do reklamy, do jakichkolwiek uroczystości”.

Na obchodzonym w Londynie z rozmachem w 1954 roku trzydziestolecie wszystkich trzech inkarnacji „Wiadomości” ich redaktor się nie zjawił, „oświadczył, że nie ma czasu na żadne fety”. Gdzie dziś historia postawi Grydzewskiego – kogo doń można przyrównać? Jakie obok postaci wymienić? Minęła już setna rocznica narodzin pierwszego jego dziecka z papieru.

* * *

ŹRÓDŁA: Listy Z. Nowakowskiego: z 9 V 1949; niedatowany [październik 1957]; „Czwartek” [po 25 VI 1958] oraz z: 6 I 1950, 25 IX 1948, 26 VI i 12 VII 1947, Archiwum Emigracji w Toruniu, AE AW/CCXXVI/1 i nast.; Z. Nowakowski, *Poloniae adscripti*, „Wiadomości” 1949, nr 45 (188); M. Grydzewski, *O postawę pisarza emigracyjnego* [w:] „Wiadomości” na emigracji...

s. 314–315; List M. K. Pawlikowskiego z 15 IV 1957 [w:] M. K. Pawlikowski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przypisami opatrzył P. Rambowicz, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014, 88; Listy J. Giedroycia i W. A. Zbyszewskiego z 3 I 1951 i 28 II 1953 [w:] J. Giedroyc, W. A. Zbyszewski, *Listy 1939–1984*, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Habielski, Warszawa 2018, 115, 204; M. A. Supruniuk, *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikatpur. Najpokorniejszy sługa literatury* (wstęp) [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wybór J. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014, 16, 62; R. Habielski, „*Wiadomości Literackie*” – „*Wiadomości Polskie*” – „*Wiadomości*”, 1924–1981 (wstęp) [w:] *Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym. Wspomnienia*, wybrał, opracował i wstępem poprzedził R. Habielski, Warszawa 2022, 40, 64; Z. Nowakowski, *Dziwny jubileusz*, „*Dziennik Polski*” [Detroit], 9 VI 1954.



B Hamilton 2024

OKNA ZATKANE SZMATAMI, czyli Józef Mackiewicz

TELEGRAM: PETERSBURG 1902 – 1985 MONACHIUM

Klasyk literatury, jeden z najwybitniejszych polskich prozaików XX wieku (*Droga donikąd, Sprawa pułkownika Miasojedowa* i inne). Ułan, ornitolog, historyczny Litwin, jeden z ostatnich obywateli duchowego Wielkiego Księstwa. Reportażysta (*Bunt rojstów*), świadek dokumentalista komunistycznych i nazistowskich zbrodni (Katyń, Ponary), polityczny wizjoner (*Zwycięstwo prowokacji*).

Wraz z żoną Barbarą Toporską – najniezłomniejszy z niezłomnych. Bezzględny krytyk kapitulancstwa w kraju, osłabienia kręgosłupa antykomunistycznej emigracji i meandrów polityki Radia Wolna Europa. Płaci cenę niedostatku, samotności i ataków – mimo że przecież żyje w Wolnym Świecie. Ostatni z radykalnie walczących – wysoko postawił poprzeczkę – jak jego imiennik, wachmistrz Franczak „Lalek”, wojuje najdłużej, do końca.

Atrybut wizerunku: okno (autor m.in. zbioru artykułów pt. *Okna zatlane szmatami*, wydane po raz pierwszy siedemnaście lat po jego śmierci, jako piętnasty tom *Dzieł*; do dziś przybyło ich jeszcze dwadzieścia). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Wilno. **Miejsca wygnania:** Londyn i Monachium.

STRZAŁ 1. DWIE PIGUŁKI

Lektura Mackiewicza to – by zastosować już nieraz nadużyte przyrównanie – wybór czerwonej pastylki. Choć może barwa w tym przypadku nie jest optymalna. Wyobrażalibyśmy sobie inny kolor. Biały? (Od kontrrewolucji).

Zielony? (Od poszanowania przyrody i pejzażu). Jakiś trzeci? Czarny niczym podsmoleńska glina? Po przełknięciu feerycznej tabletki nic nie będzie wyglądać tak samo. Kończy się „matrixowa” wygodna, zaczynają schody. Ukazujące się ciągle nowe książki wzmagają odpowiedzialność decyzji, którą wziąć kapsułkę.

Pani „Kontra”... O akuszerce fenomenu, jakim jest nieustająca obecność zmarłego prawie czterdzieści lat temu pisarza, jeden z najwnikliwszych jego znawców, Dariusz Rohmka, poświadczy: „Dwadzieścia kilka nowych tomów *Dzieł* Józefa Mackiewicza powstało dzięki tytanicznej pracy jednej osoby, Niny Karsov. Większość z tych tomów została wzbogacona inspirującymi przypisami. Ich powstanie, niekiedy zdumiewająca objętość, drobiazgowość, dociekliwość, nie było dziełem przypadku”. Eseje, opowiadania, korespondencja...

...Wznowienia beletrystyki. Wyjaśni autor *Lewej wolnej* w liście do „krajana” z Wilna, Pawła Jankowskiego: „Tłem powieści jest ten przełom, który – nie jak dziś następuje po dziesiątkach lat – ale nastąpił po tysiącletniach. Tzn. przewrót wywołany rewolucją bolszewicką; ściślej lata 1918–1920; jeszcze ściślej wojna polsko-bolszewicka”. Zgłaszając do nagrody „Wiadomości” za rok 1966 wspomnienia Adama Pragiera *Czas przeszły dokonany*, argumentuje: „Upieram się przy zdaniu, że powieść nie zmyślona lecz prawdziwa, posiada tym większą wartość”.

STRZAŁ 2. „JÓZEF CAT-MACKIEWICZ”

Mylony ciągle ze Stanisławem, Catem – tytułowa zbitka naprawdę się zdarzy. Przed wojną drukuje w redagowanym przez brata „Słowie”. Po niej – w tygodniku „Lwów i Wilno”. Zorientuje się, że Cata „dewizą było: tylko nic nie robić, nie przedsiębrać przeciwko »Polsce Ludowej«, a działać na Zachodzie”. Stanisław Mackiewicz pełnił funkcję premiera rządu RP na uchodźstwie, a w 1956 roku wyjedzie do kraju. Szkaluje emigrację. Zwierza się Józef: „Ale dla mnie osobiście mój brat jest gorzej niż zdrajca, bo małym drobnym, wiecznie podlizującym się silnym – poputczykiem”.

Dalej, boleśnie, do wspólnego przyjaciela Michała K. Pawlikowskiego: „[...] moją i osobistą, i polityczną ambicją jest: odseparować się od brata”... Postawa Cata to nie wyjątek w historii myśli polskiej. Podobne zwroty w kierunku zaprzaństwa dawni bojownicy niepodległościowych idei już wykonywali, jednak znajdowały one dotąd bezwarunkowo negatywną ocenę. Wykluczały dorobek przedawczyków z narodowej skarbnicy dziedzictwa i pamięci, nawet wtedy, gdy późniejsza ich twórczość potrafiła intelektualnie zżytkować.

Sporadycznie – wręcz w uniwersalne dziedziny. Mrozi dziewiętnastowieczny kazus Adama Gurowskiego, najpierw jakobina i patrioty, później chwalczy imperiów. Narodowa apostazja przyjmie ultranowoczesne oblicze. Inwentarz prac politycznych i literackich Stanisława, gdy złoży krwią parafkę na podsunętym cyrografie i podejmie współpracę z komunistycznymi służbami, nie dorówna nigdy wcześniejszym dokonaniom. Nikomu pisanie pod cenzurą nie służy – z wyjątkiem może tych, co innych warunków nie znają.

STRZAŁ 3. POLSKA JEST POD OKUPACJĄ

Byłby Cat bez wątplenia bohaterem *Londynu żywego*, gdyby nie jego zdrada stanu (określenie Józefa), gdyby wytrwał lub odszedł jak Ignacy Matuszewski, w 1946 roku. Zdradził, gdyż „Polska jest pod okupacją». Okupacji zaś przeważnie się nie ulepsza, lecz ją zwalcza; dąży do obalenia” – dowodzi niezłomny brat w 1972 roku. I doprecyzuje w liście do redaktor „Wiadomości” Stefanii Kossowskiej: „Ja jestem za »obalaniem«, nie za »poprawianiem«”. Pogląd ten prowadzi do znaczących konsekwencji i mnoży – zawsze sporą – liczbę przeciwników. Ale znajdują się i obrońcy.

Jedno z wystąpień skomentuje bez ogródek w liście do *outsidera* nowelista i dziennikarz Janusz Kowalewski: „Nie wiem, czy jest Pan zadowolony z Pragierowej »obrony Sokratesa«. Ja uważam, że dobrze, że facet tej miary podjął temat [...], ale źle zrobił, że nie powiedział odważnie i wyraźnie, kto i za co Pana prześladuje – że mianowicie ta wesz monachijska”. Tępiony wie, że „za mówienie prawdy grozi strata pomocy materialnej”. Jednak rezygnując: „Sprowadzilibyśmy wtedy rolę naszej emigracji do ciasnego dziedzińca koszarowego, na którym regulaminowe slogany »podnoszące na duchu«

aplikowałby feldfelbel, czy jak w przypadku Nowaka, obcy łaps wg instrukcji obcego państwa”.

Tło wyjątkowo ostrych epitetów i relacje pisarza z rozgłośnią polską Radia Wolna Europa oraz jej dyrektorem Janem Nowakiem-Jeziorańskim przedstawione zostały w „Biuletynie IPN” w maju 2022 roku. Klaruje Mackiewicz w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wydawcy i krytykowi Juliuszowi Sakowskiemu: „Wszelka legalna opozycja w PRL może być przez różnych różnie oceniana, albo dobrze albo źle (na to zgoda). Ale emigracja polska [podkreśl. w oryg. – P.Ch.] w żadnym wypadku nie może zejść ze stanowiska negacji wobec ustroju komunistycznego, do stanowiska – »opozycji« wewnętrznej; nie może się w nią »włączyć« i maszerować razem, bo drogi kraju i emigracji są różne”. Za twardością tez podąża niewzruszone poczucie osobistej wolności.

STRZAŁ 4. PRAWO DO GADANIA

Znów do Kossowskiej w 1976 roku: „Niestety nie zgadzam się na opuszczenie (skreślenie) ani jednego zdania z mego artykułu o książce Adama Pragiera [Czas terażniejszy – P.Ch.]. Jeżeli w ten sposób jak go napisałem, nie może być drukowany w »Wiadomościach«, będę wdzięczny za odesłanie mi maszynopisu. W takim przypadku proszę jednocześnie o definitywne skreślenie mnie z listy współpracowników »Wiadomości«, do których, w tego rodzaju narzuconej mi »samocenzury« – jak to się określa w PRL – nie widzę dla mnie możliwości, ani sensu dalszego pisania”.

Tłumaczył też wcześniej pierwszemu następcy Mieczysława Grydzewskiego, Michałowi Chmielowcowi: „Już jestem zmęczony, żeby wyklócać się o tego rodzaju cenzurę, która, doprawdy, jest gorsza niż TAM. Bo przynajmniej w Warszawie nie mówi się dzień i noc o walce o wolność słowa, a każdy wie jak jest”. W 1976 roku rzuci rozgoryczony w stronę notorycznie blokującej go redakcji: „A ja nie mam prawa?”. Przecież zauważył w powieści *Kontra*, że „od tego zależy wszystko [...] od prawa do gadania. Nie żeby zaraz skutek jaki był”.

I jeszcze raz do Kossowskiej: „Ale wiem, że nazwie to Pani »obrazą«, i może powie innym: »obrazili się«. Ponieważ szczególnie nienawidzę [podkreśl.

w oryg. – P.Ch.] tego słowa, nigdy na nikogo się nie obrażam, i zawsze twierdziłem, że kulturalny człowiek musi się tylko obrażać na czyjąś intencję obrazy, a tej w żadnym wypadku nie było cienia w Pani miłym liście...”.

EPILOG: ZGUBIONY ALARM

W korespondencji do różnych osób skarży się: „Brak życzliwości jaki mnie otacza utrudnia dojście do mnie informacji, a brak konkretnych informacji, utrudnia niezmiernie po prostu życie”. Przyznaje: „A ja mam pętlę na szyi, i nie wiem czy będę miał na zapłacenie mieszkania w następnym miesiácu”. Dziwi: „Kto by pomyślał! Ale Bóg jest widocznie po ich stronie. Inaczej dałby mi czas i pieniądze, i możliwość pisania”. Śmierć senatora Józefa Godlewskiego, założyciela Związku Ziem Wschodnich RP, wywoła w 1968 roku refleksję: „A jednak odczułem jak cios. Być może to starość i poczucie, że się należy do tych, co umierają”.

Kiedy indziej generalizuje, że „ludzie za szybko umierają”. Nie ich książki.

PS. Zbiegiem okoliczności najnowszą dotąd pozycją Mackiewicza (prócz świeżej edycji tekstów obejmujących czas 1950–1959 pt. *Wieszać czy nie wieszać?*) jest suplement do tomu *Okna zatkane szmatami* – wyboru artykułów i opowiadań z lat 1937–1938. Wcześniejsza podobna addenda do drugiej odsłony zbioru *Nudis verbis* (artykuły z okresu 1939–1949) zawierała odnaleziony przez Janusza Klemensa jeden z trzech numerów redagowanego w 1944 roku razem z Barbarą Toporską podziemnego „Alarmu”.

* * *

ŹRÓDŁA: D. Rohnka, *Za zgodą Niny Karsov*, <http://wydawnictwopodziemne.com/2022/06/25/za-zgoda-niny-karsov/>, dostęp: 15 III 2024; List do P. Jankowskiego z 26 VI 1964, 11 VIII 1967 i 6 VI 1968 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski. Listy...*, s. 496, 663, 706; J. Mackiewicz, *Szabla i pałka gumowa...*, 516; List do M. K. Pawlikowskiego z 29 VII 1957 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Michał K. Pawlikowski. Listy...*, 96; J. Mackiewicz, *Na dwudziestolecie Rozgłośni „Free Europe”*, „Wiadomości” 1972, nr 31 (1374); List do Kossowskiej z 23 I 1976 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, 588–590; A. Pragier, *Odwet za wety*, „Wiadomości” 1973, nr 19 (1415); List J. Kowalewskiego z 9 V

1973 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy*, oprac. i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2020 (*Dzieła*, t. 29), 261; P. Chojnacki, *Emigracja dla kraju, czy kraj dla emigracji*. *Radio „Wolna Europa”*, „Biuletyn IPN” 2022, nr 5 (198), maj, 135–147; <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/radio-wolna-europa/101371,Emigracja-dla-kraju-czy-kraj-dla-emigracji-Radio-Wolna-Europa.html>, dostęp: 15 III 2024; Listy do J. Sakowskiego z 11 VIII 1971 i 15 II 1976 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Juliusz Sakowski. Listy*, oprac. i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2019 (*Dzieła*, t. 27), 223, 321–322; Listy do M. Chmielowca z 19 V 1968 i 12 I 1973 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, 358, 547–548; J. Mackiewicz, *Kontra*, Paryż, 1957, 268; List do P. Jankowskiego z 16 V 1967 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski. Listy...*, 660; List do J. Sakowskiego z 29 X 1973 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, 555.



MARTWE ZWIERCIADŁO, czyli Barbara Toporska

TELEGRAM: WARSZAWA 1913 – 1985 MONACHIUM

Przed wojną – dziennikarka wileńskiego „Słowa”, po niej – beletrystka (nagrodzone przez „Wiadomości” *Siostry*), poetka (*Athene noctua*), wielokierunkowa publicystka (zbiór *Metafizyka na hulajnodze*). Autorka pięciu powieści (prócz trzech odcinkowo-radiowych dla Głosu Ameryki, które zaginęły). Według finezyjnej autodefinicji: arcyantykomunistka. Podobnie jak mąż, jednak nie tylko w jego cieniu. Razem z Józefem Mackiewiczem stanowią jedną z ważniejszych par literackich w kulturze polskiej.

Barbara Toporska, zbieżna śmiałymi poglądami i świadoma znaczenia mistrzowskiej prozy męża, otacza go opieką, pomagając przetrwać wspólną materialną nędzę. Choć wielu emigrantów bieduje i choruje, to jednak jej 25-letnia walka z rakiem oraz – bez mała półwieczna – z przeciwnościami historii i losu urasta do rangi symbolu. **Atrybut wizerunku:** alegorycznie i w przenośni – kobiece lustro („martwe zwierciadło” to jeden z tytułów zawartych w dyptychu powieściowym pt. *Na wschód od dzisiaj* – obok części *Poczwarka i motyle*; choć tam występuje wielkie ściennie lustro w połączonych ramach). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Wilno. **Miejsca wygnania:** Londyn i Monachium.

BŁYSK 1: WYKRUSZONA RTĘĆ

Zacznijmy niekonwencjonalnie, od mocy poezji dedykowanej innej damie: „Był obraz na żółtym, napiętym płótnie, / Kolory w czerwonym oleju,

w jasności szkła, / I nagle starto ten obraz, zostało lustro matowe, / Szklana kra. // Weszła w to lustro, mówili: idź dalej, / Do końca suchej ciemności, więc szła, / Coraz to dalsza, coraz to mniejsza, / I tylko skaza po niej została, / Rteć wykruszona / W marmurze matowym szkła”. Kazimierz Wierzyński poświęcił *Obraz* Stefanii Zahorskiej, bohaterce wcześniejszego odcinka, choć tylko pisała o sztukach plastycznych. Barbara Toporska malowała... Wejście w skazę matowego szkła przywodzi do tytułowego martwego zwierciadła.

Nie jedyne to skojarzenie. Dwie nadzwyczajne kobiety w kulturze polskiej XX wieku obejmują myślą szerokie kręgi. Kreatywne dusze! Zahorska jednak samoistnie trwa poza Adamem Pragierem, a Toporska... Zauważy Michał Bąkowski, autor – wydanego w setną rocznicę urodzin – zbioru rozproszonych jej tekstów pt. *Metafizyka na hulajnodze*: „Wiele jest przykładów twórczych małżeństw, gdzie kariery małżonków biegły równoległe do siebie, nie wpływając na siebie nawzajem”. Tak...

Lecz w tym wypadku nawet wytrawni znawcy obojga „bezpodstawnie podporządkowują twórczość Toporskiej mężowi”. Długoletni i szczery korespondent Janusz Kowalewski w późnym liście z 1984 roku skieruje do Barbary i Józefa słowa: „Małżeństwo takie jak Wasze, moi kochani Państwo, na zasadzie »równi z wolnymi« (skrótowo) to wyjątek. W zasadzie, to albo on ją niewoli, albo ona jego depcze pantoflem. U mnie, kiedy już tak intymnie sobie gwarzymy, to jak w Polsce – ciągła walka o wolność – z obu stron”.

BŁYSK 2: OSTATNIA PISARKA II RP

Mackiewiczowie w opisach swego związku pozostają dyskretni. Mówią faktami: wsparciem w chorobie, wytrwałością w biedzie, ale też subtelnym „graniem na sobie” w dziedzinie strategii towarzyskiej i literackiej. Tę drugą Barbara uprawia sama. W odpowiedzi na ankietę „Wiadomości” pytana o plany, wyzna: „[...] okres pisania jest połączony u mnie z okresem wielkiego zniechęcenia. Wydaje mi się wręcz, że partolę”. Myli się. *Spójrz wstecz, Ajonie!* z 1981 roku to prawdopodobnie najważniejsza jej książka.

Według Tomasza Kornasia jest „ostatnią (i wielką!) powieścią II Rzeczypospolitej”. Dlaczego? Przedurzędniowa rzeczywistość niknie, od lat rządzi

Sowieci, jak zatem nieistniejące państwo może mieć literaturę? „A jednak! Stopa Toporskiej nigdy nie powstała na ziemi rządzonej przez PKWN i późniejsze polskojęzyczne, komunistyczne (nowo)twory. [...] Jedyna Polska, jaką znała, w której mieszkała, to była II Rzeczpospolita i to »pochodzenie« od Polski niepodległej pobrzmiwa w każdym zdaniu, każdym akapicie...”. Fabuła „zanurzona jest w obyczajowości, kulturze, realiach Polski przedwojennej, Polski prawdziwej”.

Przedstawia uniwersum, „w którym nazwać kogoś bolszewikiem jest najgorszą z możliwych obelg”, w którym nie ma dla nich miejsca. Dopowie w kontekście m.in. *Martwego zwierciadła* Michał Bąkowski: „Dopiero podczas II wojny, większość Polaków dostrzegła, co się stało ze światem. Barbara Toporska znakomicie opisuje rozpad społeczeństwa i moralny rozkład w Wilnie pod sowiecką i niemiecką okupacją, dostrzegając ten sam aspekt »końca świata«, opisywany wcześniej przez pisarzy takich jak Broch, Mann czy Roth, Bunin, Márai czy Céline”.

BŁYSK 3: TAK CZY NIE?

Podobnie jak Kowalewski, także Michał Chmielowiec w liście do Józefa zdradzi: „Właściwie tylko jedna rzecz mi się w życiu udało: wybór żony. To wielki los na loterii, ale dla Niej...”. Schorowany mąż Ireny, kontynuator dzieła Grydzewskiego, jest przyjacielem domu. W poczcie do niego Barbara zaurze aforystyczną uwagę: „Granice wolności są zawsze rozciągliwe. Skoro się na nie nie naciska, automatycznie się kurczą”.

Kiedy indziej Toporska spostrzeże: „Trudno pisać o demokracji, trudno się angażować po stronie demokracji, a jednocześnie uchylać od pierwszego obowiązku demokratycznego publicysty, jakim jest zwalczanie grup nacisków”. Padnie zdanie o kierowniku polskiej sekcji Radia Wolna Europa, który „kupi pisarzy, jak w sklepiu”. Już wcześniej autorka negocjuje z Chmielowcem: „Nie mogę jednak pisać o *pressure groups* na emigracji, nie wymieniając – nawet bez nazwy – tej najsilniejszej z łaski am[erykańskiego] zaplanowania politycznego (tak czy nie?) i najbezwzględniejszej już dzięki charakterowi [Jana] Nowaka[-Jeziorańskiego]. Więc albo wszystko, albo nic”.

Bezkompromisowa w poglądach, dzieli się refleksją o stosunku do kraju, o „taktyce lepienia męczenników z tych, co się tam świnia, bo »muszą«”. Także z Grydzewskim wymieniała poglądy, takie jak ten o czasach wojny: „Ale przecież jedyna myśl polityczna, jaka kierowała zachowaniem Polaków, to była stawka na martyrologię. »Oczy świata były zwrócone« i nagroda – wierzone – będzie proporcjonalna do listy cierpień”. Podobnie wyraża opinie zarówno w prozie publicystycznej, jak i poprzez beletrystykę.

BŁYSK 4: MYDŁO Z BŁOTA

Londyńczyk Piotr – bohater powieści *Na mlecznej drodze* – przeciwstawi zdobyty dla przybyłej z kraju Helenki numer „Po Prostu” („pisma w owym czasie przez emigrantów rozchwytywanego i zaczytywanego”) niedzielnemu wydaniu tabloidu „The Sun”. Dziewczyna wybuchnie: „Tu jest samo błoto, ale zwyczajne błoto. A tam nawet mydło robi się z błota, rozumiesz? Mam udawać, że nie wiem, kto są ci, co dziś szkalują to, w obronie czego wczoraj gotowi byli zabić, zdeptać, zdusić własnymi łapami?”.

Dwa jeszcze aforystyczne wersy wybijają się podczas lektury. Pierwszy: „A wszystkie zbrodnie całego świata dałoby się ostatecznie sprowadzić do braku wyobraźni dla cudzych cierpień albo do takiego znieczulenia na nie, że równa się ono brakowi wyobraźni”. Drugi przeniesie nas do następnego rejonu refleksji: „Ich oboje, oboje razem, potrafiłem kochać [...], u nich szukałem opieki przed opętaniem w chaosie podpowiadanych mi myśli”. Gdybym miał zaproponować napis na tablicy w ścianie miejsca ich monachijskiego postoju, ułożyłbym go z wyrazów:

„Ale »Wolność« Słowa polega nie na tym, żeby wygłaszać poglądy zgodne z większością, tylko na tym, żeby mieć prawo do wygłaszania poglądów niezgodnych z większością” (podkreślenie w oryginale listu do Juliusza Sakowskiego z 1976 roku). Dalej wyrzyłbym w spżu słowa:

PAMIĘCI

JÓZEFA MACKIEWICZA I BARBARY TOPORSKIEJ

NAJNIEZŁOMNIEJSZYCH ANTYKOMUNISTÓW

JEDNEJ Z WAŻNIEJSZYCH PAR LITERACKICH W KULTURZE POLSKIEJ

ZMIAŻDŻONA PLAZMA I GĘSIM PIÓRO. EPILOG

Raz jeszcze podamy dłoń Zahorskiej – drugiej pani z tuzina hardych ludzi. W antologii „Wiadomości” znajdują się teksty ich obu. Toporska: „Świat, w którym obecnie żyjemy, nie wygląda bynajmniej jako materiał zagrożony katastrofą ale jako zmiażdżona katastrofą plazma. [...] Łatwiej było kiedyś oddziaływać na umysły całej Europy pisząc gęsim piórem, niż dzisiaj posługując się elektryczną maszyną do pisania”.

Zaczelśmy od poezji i na niej skończymy: „Trudno być jednak poetą nie będąc intelektualistą, chociażby z ambicji, a nie można być intelektualistą wyrzekając się prawa czynienia użytku ze swego intelektu, co z kolei zmusza do zajęcia stanowiska wobec rzeczywistości, a więc i sądów o niej”.

A różnica między pisarkami? Nie słyszymy, by Stefania próbowała sił w mowie wiązanej, a Barbara w dramacie. Ta druga rzuci strofy: „Bez próby zgody na to co istnieje / Nie może się ujawnić niemożliwość zgody”. W innym wierszu wspomni samotnego, zmarłego w monachijskim hotelu emigranta, kiedy to „zmierzch szyby osnuł / srebrem podobnym ciszy / noc po nim starła okna / szkliwiem latarń ulicznych”. Słowa, które w zagadkowy sposób targną liryczną strunę z *Obrazu* Wierzyńskiego... I kłamrę tej opowieści zamkną.

* * *

ŹRÓDŁA: K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, wstęp napisała A. Nasiłowska, opracował i notami opatrzył P. Kądziera, t. 2, Warszawa 2021, s. 448; M. Bąkowski, „Klarowność jest cnotą rozumu i odwagi” – o twórczości Barbary Toporskiej (część I), <http://wydawnictwo-podziemne.com/2012/12/27/%e2%80%9eklarownosc-jest-cnota-rozumu-i-odwagi-o-tworczosci-barbary-toporskiej-czesc-i/>, dostęp: 15 III 2024; List J. Kowalewskiego z 28 III 1984 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, 532; B. Toporska, *Odpowiedź na ankietę*, „Wiadomości” 1960, nr 46 (763); T. Kornaś, *Arcyantykomunistka* [w:] *idem*,

Starym czasom naprzeciw, Łomianki 2022, 116–122; M. Bąkowski, „Niespodziewany koniec lata” (część 1), <http://wydawnictwopodziemne.com/2022/12/27/niespodziewany-koniec-lata-czesc-i/#more-3178>, dostęp: 15 III 2024; Listy M. Chmielowca z 18 stycznia 1971 i 4 IX 1973 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Michał Chmielowiec, Irena Chmielowcowa. Listy*, oprac. i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2020 („Dzieła”, t. 28), 335, 374; Listy B. Toporskiej do M. Chmielowca z [po 2 maja 1965], 4 i 9 IV 1968, 18 I 1971, 7 II 1973 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, 293, 356, 357, 549; B. Toporska, *Na mlecznej drodze*, Londyn 2013, 110, 118, 280; B. Toporska, *Konfrontacje* [w:] „Wiadomości” na emigracji..., 247, 249, 250; *eadem*, *Athene noctua*, Londyn 2013, 19, 66.



Blamington 2021

RÓŻA i MARMUR, czyli Jan Lechoń

TELEGRAM: WARSZAWA 1899 – 1956 NOWY JORK

Właściwe imię i nazwisko – Leszek Serafinowicz. Pierwszy polski poeta XX wieku (*Karmazynowy poemat*, *Srebrne i czarne* i inne), skamandryta, eseiści, historyk kultury (*O literaturze polskiej*), redaktor („Tygodnik Polski”). Wieszcz narodowy? Na pewno świadomy dawnej trójcy spadkobierca. Tym razem w zapasach ze światem, który jawi mu się po 1945 roku jako „bękart zrodzony z kopulacji z bolszewią” (z *Dziennika*).

Rycerz i faun – niczym z malarskiej wizji Jacka Malczewskiego i biograficznej Wojciecha Wencla: „Skłonność do głębokiego przeżywania najbardziej patetycznych emanacji polskości towarzyszyła Lechoniowi do końca życia, choć były momenty, gdy próbował się od niej uwolnić”. Uwolni się... Autor monumentu *Dziennika*, ma w sobie coś – jak w nim zapisał – „w tonie naszej legendy, w której nie można było oderwać poezji od historii”. **Atrybut wizerunku:** kwiat i kamień („róża i marmur” to przedmioty tworzące tytuł ostatniego, niewydanego oddzielnie tomu Lechonia – wzięte ze strofy z własnego odczytu: „Wiersze Mickiewicza to marmur pachnący różami”). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa. **Miejsce wygnania:** Nowy Jork.

RYM 1: CHORAŁU DŹWIĘKI

Słyszemy płacz od początku, gdy na kartach książek z parafrazowanego w naszym nagłówku cyklu *Żywych...* spotkamy poetę. W utworach – *Śmierć Mickiewicza* i *Na śmierć Conrada*. W pierwszym dzieli się wizją osieroconych

pielgrzymów z egzotycznego legionu: „Gdy przyszli by jak co dzień odebrać rozkazy...”. Czy ci sami, emblematyczni ochotnicy są świadkami odejścia Józefa Conrada-Korzeniowskiego? „...Mówili doń Polacy i cicho płakali, / Nakryli go ojczyzną, jak czapką wojskową, / A później się rozeszli i bili się dalej!...”

Passus o konstantynopolitańskim pożegnaniu Mickiewicza zawarł w 1954 roku w tytułowym dla niniejszego rozdziału lirycznym zestawie. Tętnią akordy Kaczmareckiego z ballady-komentarza do płótna Piotra Michałowskiego – w rytm innych, zamieszczonych w *Marmurze i róży* wersów: „...Srebrny orzeł wypłynął i wysoko płynie / Na wzniesionym ramieniu Nike Somo-Sierry!...”. Lecz przeczcucie własnowolnie przyśpieszonej podróży na kraniec teraz dominuje.

Lechoń powiada: „Powstałem nagi z mego snu...”. W monografii o bratnim, wygnanym skamandrycie – *Sen ponad klęską* – Wojciech Wencel sięgnie po zdanie: „»Wierzył w Polskę, jak wierzy się w Pana Boga, i kochał ją, jak kocha się Boga. Polska żyła w nim otoczona tą miłością jak aureolą – w stałej apoteozie« – mówił nad grobem przyjaciela Wierzyński. Szlachecka, romantyczna, narodowa, jednym słowem – idealna. Taka była prawdziwa ojczyzna Lechonia. Innej nie znał – i nie chciał znać”. Z „czerepem rubasznym” i „duszą anielską”. Świadoma, jagiellońska, platońska.

RYM 2. MASKI SENNE SYMBOLÓW

Szkic *Polska Słowackiego i Chopina* również otwierają pogrzeby. Tekst ogłosi Lechoń w rocznicę pochówków obu białoksiężników, która zbiegła się w 1949 roku. Zagrzmią, bo trudno o prawdziwsze określenie, słowa: „Wbrew wszystkim zbrodniom dokonany na Polakach i na oczach Polaków, wbrew wszystkim zdradom, których nasz kraj doświadczył, wbrew spodlonym filozofom, sceptycznym widzom i zapłaconym lokajom zdrady, wbrew tryumfującemu chamstwu [...] Polska nie ma innej, nie tylko lepszej ale i mądrzejszej przed sobą drogi niż zostać wierna swej historii, swej legendzie, niż czuć, myśleć i działać jak naród dobrze urodzony, w którym dobrze urodzeni mają być zarówno Sanguszkowie, Przełęccy jak robotnicy i chłopi [podkreśl. – P.Ch.]”.

Polska Słowackiego i Chopina staje się w lekturze i ojczyzną Mickiewicza, a w niej „niezwykłe wzniesienie polskości”, „rdzenna polska zacność” i poezja łączą się z muzyką i historycznym dziełem, które właśnie z nich wyrasta: „Piłsudski rozdzierał zasłonę czasu, czyniąc ze Słowackiego świadka naszych dni a z nas znów uczestników jego snów i nadziei”. Wierny pamięci młodości, deklarował wiarę w Komendanta, instynkt i przekonanie, że stał on „nad wszystkimi fachowcami polityki, jedyny wśród nich – na miarę Szekspira i Wyspiańskiego, jedyny należący do poezji”. Także o Stefanie Żeromskim potrafi Lechoń deklamować tak, jak byśmy o nim samym czytali.

Co ciekawe, Tadeusz Katelbach – niegdyś dyplomata, potem wychodzący działacz z USA – w opublikowanej w 1977 roku broszurze *Wódz i poeta. Lechoń o Piłsudskim* nie wykorzysta zasadniczego w tym przedmiocie artykułu pt. *Piłsudski i Żeromski*. „Poeta Wodza” wskazuje tam na magnetyzującą tajemnicą istotę pierwszego bohatera, na jego „magiczny związek z przeszłością” – „przeszłość w nim wcielona, sprawiająca, że kto wszedł w krąg jego czaru, doznawał jakby olśnienia ciągłością dziejów Polski...”.

RYM 3. STUDIA MEW

Zarówno Kazimierz Wierzyński, jak i Lechoń podobnie rozoznali punkt krytyczny, moment, który rysuje się z perspektywy ponad osiemdziesięciu lat jako narodziny Polski nowoczesnej. Obydwaj rozpoznali w roku 1941, roku porozumienia Sikorski–Majski, początek walki o zachowanie, a potem o przywrócenie suwerenności nie tylko polityce, ale i myśli polskiej. Obaj stoją u źródła zmagania ciągle niezakończonych. Dotykamy struny aktualnej i żywej, a decyzje wtedy podjęte nas interesują, gdyż mają widome konsekwencje.

Gdy ogarniemy dzisiejszą nieobecność autora setek stron *Dziennika* (brak dotąd ich krytycznej edycji z na nowo odczytanego rękopisu oraz kompletów esejów), dopiero wówczas dostrzeżemy stopień trwającej zapaści. Fałsz kierunku, gdzie prowadzi wykrzywiony od kilkudziesięciu lat trakt dziedzictwa ojczystej kultury. Lukę wypełni w tym przypadku nie tylko popularnonaukowa biografia, lecz i potężna korespondencja, opracowana przez Beatę Dorosz przy współpracy Pawła Kądzieni.

Kokietuje Lechoń w *Dzienniku*, że jeśli „nie jest on malowidłem, nawet szkicem naszych czasów, to już nie moja wina, tylko mego emigracyjnego oddalenia od życia”. Reportażysta Aleksander Janta w 1960 roku zauważył: „Pozostały w brulionach obraz jego wierszy pozwala odtwarzać ten jakże mozolny proces stawania się strof, które wykuwał i doszlifowywał dopóki nie doprowadził ich do formy zamkniętej w kształt klasyczny, chociaż na romantyczną modłę”. Manuskrypty zdobione przez „wzory, winiety i wizerunki”, przez „rysowany niemal anatomicznie” kwiat; portrety ptasie i ludzkie. Wśród tych ostatnich – osobistości z pocztu narodowych sław.

RYM 4. PODAROWANE NIEDOPATRZENIE PRZEZNACZENIA

Janta kontynuował, że wydawało się nieraz poecie, iż „traci talent, co miało znaczyć że coraz ciężiej mu pisać, że nie może się wypowiedzieć, że jego zaległości wobec własnych wysokich spodziezań i ambicji rosną i że stają się w rezultacie nie do wyrównania”. Zawsze poprzeczkę podnosił wysoko: „Omijajcie cmentarze [...] / Bo inaczej wam trupy część duszy zabiorą” – stał się pierwszym w druku słowa piętnastolatek, a odę *Do Napoleona* stworzył w setną rocznicę „Polskiej Wojny 1812”.

Wencel podsumuje: „Razem z dzieciństwem Leszka kończyła się epoka kulturowo należąca jeszcze do XIX stulecia”. Zawtóruje Katelbach stwierdzeniem, że Lechoń wywodził się z pokolenia „zakochanego na śmierć w ojczyźnie, która w jego oczach doczekała się po latach politycznej niewoli – wolności”. I jej utraty. A skąd cytat o świecie-bękarcie?

Wobec zdrady dawnego przyjaciela notował w 1952 roku: „Bardzo jestem ciekaw, co będzie napisane za sto lat w historii literatury polskiej o *Kwiatach polskich* – bo że coś będzie, nie mam wątpliwości. Reszta zależy od tego, czy będzie istniał świat podobny do naszego, czy jakiś bękart zrodzony z kopulacji z bolszewią. Wtedy wszystkie nędzne i nieczne urągania na Polskę, idiotyzm samej fabuły, adoracja Moskali – będą Tuwimowi darowane i wysławione”. Zważmy, że dopiero gdy nastanie ów, podobny do Lechoniowego, świat.

EPILOG: LIRYCZNA ESENCJA POLSKOŚCI

Tytuły dwóch epizodów nie odnoszą się bezpośrednio do segmentów odcinka, które otwierają. Rozwińmy więc cytaty, źródła wydobytych słów... „Podarowane niedopatrzenie przeznaczenia”. Lechoń w 1948 roku: „[...] dzisiaj na twardym nowojorskim bruku, wspominając owe beztroskie, rozrzutne, pełne czarującego próżniactwa, młode, pierwsze lata niepodległej Warszawy, jakże jesteśmy szczęśliwi, że były one nam podarowane przez niedopatrzenie przeznaczenia, odpoczywającego, przed nowym, mającym na nas spaść ciosem...”. Przyrówna zagubione skarby do decyzji Prousta, by „zatonąć na kilka lat w tej oszałamiającej cyganerii” Paryża, miasta, gdzie dane mu będzie powtórzyć to doświadczenie. Miasta, którego atmosfera (sposprzegał to Wencel) „w naturalny sposób odpowiadała jego wrażliwości i zainteresowaniom”. Nim ugodzi cios.

„Maski senne symbolów”: „Wiem od dawna, że nie można lekceważyć snów, i wiem również, że w maskach sennych symbolów jawią się nam nie tylko tak niezdarne odgadywane przez freudowskich szaradzystów nasze ukryte pragnienia, ale że przychodzą w nich do nas z oddali przestrzeni i czasu cudze pragnienia, bóle i żądze żywych i umarłych”. To zdanie ze szkicu *Tuwim*, ogłoszonego tuż po śmierci autora. Do końca mocował się z przejściem brata – skamandryty na wrogą, sowiecką stronę.

Zapowiadając powtórny *Grób Agamemnona*, autor *Rycerza i fauna* szarpnie frazę: „Anioły stały na rodzinnych polach. Trzeba było odrzucić »czerep rubaszny« – jak antyczni bohaterowie – bić się do ostatniego wojownika”. Różnych wojowników mazał na marginesach rękopisów – od Batorego po Prusa. Także tych, którzy „nieraz mylili się w swoich czynach, ale nigdy w swym sumieniu”? Warto rozmawiać z nim o wielu sprawach. Skąd jednak nagłówek zakończenia? „To liryczna esencja polskości” – znów celnie trafi biograf w wiersz *Pani Słowacka*. A może raczej oszukanie, sen, złudzenie? Zwiedzeni jesteśmy? Co zwycięży? Nie wiadomo! W sekrecie tym, między innymi, czai się autentyczność poezji Lechonia. Jak każdej.

ŹRÓDŁA: J. Lechoń, *Poezje zebrane 1916–1953*, Londyn 1954, s. 56, 133, 141; W. Wencel, *Wierzyński. Sens ponad klęską. Biografia poety*, Kraków 2020, 277; J. Lechoń, *Polska Słowackiego i Chopina* [w:] „Wiadomości” na emigracji..., 106, 114, 115; T. Katelbach, *Wódz i poeta. Lechoń o Piłsudskim*, Londyn [1977], 8, 15, 25; J. Lechoń, *Piłsudski i Żeromski* [w:] *idem, Portrety ludzi i zdarzeń*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 1999, 137; P. Chojnacki, *Układ Sikorski–Majski. „Nie była to scena z Matejki”*, <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/103665,Uklad-Sikorski-Majski-Nie-byla-to-scena-z-Matejki.html>, dostęp: 15 III 2024; A. Janta, *O rysunkach i brulionach Lechonia* [w:] „Wiadomości” na emigracji..., 239–240, 242; W. Wencel, *Lechoń. Rycerz i faun. Biografia poety*, Kraków 2021, 48, 54, 55, 105; J. Lechoń, *Dziennik II*, Londyn 1970, 403 (zapis z 5 V 1952); J. Lechoń, *Literatura, cyganeria, Aszkenazy* [w:] *idem, Portrety ludzi i zdarzeń...*, 148; *idem, Tuwim* [w:] *idem, Portrety ludzi i zdarzeń...*, 230; *idem, Kiedy prawdziwi* [sic!] *Polacy powstają*, „Tygodniowy Przegląd Literacki Koła Pisarzy z Polski” [Nowy Jork], nr 29 z 16 lipca 1942.



B Hamilton 2021

LAUR KAPITOLU i WIANEK RUTY, czyli Jan Bielatowicz

TELEGRAM: NISKO 1913 – 1965 LONDYN

Prozaik (*Książeczka*), eseista (*Passeggiata. Szkice włoskie*), poeta i krytyk literacki. Wydawca unikalnych wypisów (*Poezja karpacka. Zbiór wierszy żołnierzy Brygady Strzelców Karpackich, Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie, Nasze granice w Monte Cassino. Antologia walki, Przyptyw. Poeci z Korpusu*). Na emigracji katolicki redaktor (tygodnik „Życie”) i członek Stronnictwa Narodowego (*Roman Dmowski jako pisarz*).

Oficer Polskich Sił Zbrojnych, później autor m.in. zbioru reportaży *Laur Kapitolu i wianek ruty. Na polach bitew Drugiego Korpusu*, jednej z wielu jego publikacji upamiętniających szlak bojowy tej armii. Armii stanowiącej nie tylko istotny czynnik militarny, ale i – silniejsze jeszcze – środowisko kulturowe, literackie i artystyczne. Związany formacyjnie – mentalnie i myślowo – z fenomenem dawnej „krakowskiej *humanitas*”. **Atrybut wizerunku:** battle-dress z naszywką „POLAND”, gruzi klasztoru („Karpaczyk” – służył w Brygadzie, potem Dywizji Strzelców Karpackich; obrońca Tobruku – zdobywca Monte Cassino, dwukrotny kawaler Krzyża Walecznych). **Miasta wyjścia z ojczyzny:** Tarnów i Kraków. **Miejsce wygnania:** Londyn.

„W IMIĘ OJCA”: MOCNO ZACIŚNIĘTE POWIEKI

Zygmunt Nowakowski napisze do Mieczysława Grydzewskiego, że to „zakuty endeck, który widać, jak Jankiel Polskę kocha szczerze”. Gdy w 1964 roku

zostanie przyjęty do jury Nagrody „Wiadomości” – głównego literackiego wawrzynu Wychodźstwa (Maria Danilewicz-Zielińska: „do końca uważany za młodego”, choć po pięćdziesiątce) – zajmie miejsce właśnie po słynnym krajanie z Krakowa. Tłumaczy wówczas: „Bronić mnie może chyba tylko powołanie się na źródło, z jakiegośmy wraz z Zygmuntem Nowakowskim czerpali wspólnie, acz nie równocześnie. Było ono przez 25 lat z katedry Uniwersytetu Jagiellońskiego, piastowanej przez Ignacego Chrzanowskiego”.

Tylko dwa razy weźmie jako juror udział w wyborach najlepszego emigracyjnego druku. Wcześniej sam został laureatem – za wspomnieniową z Tarnowa *Książeczkę*. Zgłosi ją Józef Mackiewicz, deklarując się przy tym jako „zacięty przeciwnik” autora! Wyjawi, że wołałby wotować przeciwko: „Muszę jednak na jego właśnie książkę głosować, bo uważam ją za obiektywnie nie tylko najlepszą, ale nawet za wyjątkowo doskonałą”. Zwycięzca podsumuje dowcipnie: „Skoro istnieje poezja częstochowska, niechże będzie i proza tarnowska”.

Typując do konkursu *Drugie przyjście* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (łączy ich braterstwo broni spod kasyńskich ruin), Bielatowicz stwierdzi: „Trzeba by mieć doprawdy mocno zaciśnięte powieki, żeby łuny tego ognia nie dostrzec, i trzeba by być głuchym, żeby tego krzyku nie słyszeć”. Czy płonący klasztor ma wciąż przed oczami? Tuż przed wojną odkrył górala Andrzeja Skupnia-Florka w Białym Dunajcu i wiersz jego zamieścił w *Poezji Młodego Podhala*, antologii wydanej przez Koło Polonistów Studentów UJ. Zamiłowanie do tej formy edycji okaże się trwałe.

„I SYNA”: PRZEKROJE ŁANU ZBÓŻ

W 1944 roku we wstępie do *Azji i Afryki* odkrywa, że „jeszcze nigdy w historii Polski nie znalazło się tylu poetów, pisarzy, artystów i uczonych w szeregach Sił Zbrojnych”. Zbiór jest „odbitką fotograficzną wielkiego zjawiska i jakby poprzecznym przekrojem rosnącego ładu zboża”. Jego redaktor wskaże na jakość estetyczną oraz etyczną utworów. Poezja to druga strona „olśniewającego zjawiska wojny”, jej chleb powszedni, „a żołnierze tworzą jakby nową,

olbrzymią warstwę społeczną, która otwiera zapładniająco oryginalne widzenie świata”.

Kontynuuje: „Nasza współczesna poezja odkryła dla piśmiennictwa polskiego Azję i Afrykę...”. Wyliczy miejsca narodzin „pamiętników poetyckich pielgrzymstwa polskiego”, zaczynając od przesączonego przez serca zesłańców dzikiego przepychu Uralu. Liryka, w dużej mierze, dawnych łągierników „podjęła na nowo kierunek romantyzmu”, a jej serce bije mocno, zwłaszcza w poezji kobiet”. Marzy: „To jest właściwa armia polskiej poezji na Wschodzie, która wkroczy na opustoszałe w Kraju pozycje naszej duchowej kultury”.

Wypisy z niej uosabiają potencjał zastępów gen. Władysława Andersa – napięcie twórcze, któremu nie dane będzie się ziścić. Promień rozpraszający się z wolna w gęstniejącym mroku. Może w angielskiej mgle? Niebawem podobnie jak wojsko zakwalifikuje nowe zjawisko, głosząc, że „dziś emigracja to zarazem stan społeczny, dobrowolny wybór pracy najemnej, raczej deklasacja niż utrzymanie życiowej pozycji”. Chociaż nadal: „Papier to nasz jedyny powiernik”.

„I DUCHA...”: „NOWA WIARA” I STARA

Lecz dlaczego Mackiewicz chwalił Bielatowicza, będąc zarazem wrogiem? Otóż wystąpił on na łamach prasy z tezą, że „służymy interesom polskim, bez względu czy są na rękę komunistom”. W innych kwestiach mogliby uścisnąć sobie dłonie. Na przykład gdy „logikę Czesława Miłosza” określi twórca *Lauru Kapitolu*... jako – „spowiedź oportunisty”. Cytuje przyszłego noblistę, po wybraniu przez niego wolności: „Mój stosunek do politycznej emigracji polskiej był co najmniej ironiczny: na kimś, kto rozumiał dynamikę przemian zachodzących w Polsce, spory kilkuosobowych stronnictw robiły wrażenie bezużytecznej zabawy, a same postacie tych polityków wyglądały na figury z wodewilu”.

Jan Bielatowicz bezpardonowo puentuje: „Czy też nie uderza poety fakt, że te figurki z wodewilu połapały jednak mądrość Miłosza już przed pięciu laty?”. Wszak: „Marksista nie może krytykować marksizmu. Nie można godzić wiary w słuszność idei w wątpliwościami i to tak zasadniczymi, jak

podjeżdżanie w człowieku duszy”. Stara wiara różni się „tym od Nowej, że nikogo nie podbija, nie niszczy wolności ludzkiej osoby i nikogo nie opłaca, przynajmniej na tej ziemi”. Jej chce być wierny.

Mackiewicz zaświadczał, że autor *Księżeczki* „uchwytyje rzecz najbardziej nieuchwytną. Pozornie łatwą, w rzeczywistości najtrudniejszą. A mianowicie – ten »Bogo-ludzki« proces kształtowania się człowieka, w czasie, gdy jeszcze otaczające przedmioty są żywe, są żywymi istotami i dlatego wywierają tak przemożny wpływ”. Wymienia – uduchowione niczym bohaterowie z krwi i kości – rower czy kieszonkowy zegarek, „jakby chciał nam przypomnieć że wszystko jest stworzone przez Boga, nawet rzeczy zmagistrowane przez ludzi”.

„...ŚWIĘTEGO”: PROFIL DUSZY

Nowakowski do Grydzewskiego w 1960 roku: „Tragiczne wiersze Bielowicza zrobiły na mnie wielkie wrażenie. To poeta całą gębą!”. Kończył kiedyś *Uliczkę w Krakowie* straszliwym westchnięciem: „Gdybyś wiedziała to wszystko, / Co śnią o tobie po nocach – / Stałabyś cała w płomieniu / Spłonęła w dumy purpurze...”. Umrze, przekroczywszy ledwie 52 lata życia. Także poeta, Jerzy Pietrkiewicz, rysuje *Profil duszy* przyjaciela: „Poezja była dla niego formą modlitwy – jest zresztą taka definicja liryki, ale nic nie ma wspólnego z dewocją. Wiersz-modlitwa zwraca się do tego kogoś wewnątrz nas, który dojrzewa na czyjeś podobieństwo, pozornie bliski a przecież nieznamy”.

Spowiadał się Bielowicz na pożegnanie: „Czego mi będzie żal, / Gdy przyjdzie opuszczać ziemię? / Nieba. / Błękitu, który się odbija w lustrze ziemi / Zielenią runi i liści / (Zieleń to błękit ziemi), / Siną mgłą gór i wód, / Różaną mgiełką nad Rzymem / (Rzym jest wniebowzięty)...”. A dziękując za przyjęcie do gremium nagrody „Wiadomości”, pozostawiał testament: „Nie wiem, czy może istnieć właściwszy cel literatury niż sprawa ładu moralnego w człowieku”.

AMEN: POŚWIST SZARŻ ŻŁOTYCH

Także jakby do Bielatowicza skieruje Jan Lechoń słowa: „Na schodach Kapitolu z ręką na temblaku / Stał żołnierz, co był całe cztery lata w polu, / I patrzył w wschodnią stronę...”. Dwa *Laury Kapitolu*. Przy swym prozaicznym złożu „wianek ruty”: „Wojna burzy [...] stary porządek, buduje nowy. Co prawda, ludzie podejmują ją zwyczajnie w celu utrwalania i poszerzania swego posiadania, nie dla zmian. Nie przeczuwają, że uprawiają w ruch glob ziemski, a z nim wszystkie ludzkie sprawy, które w wyniku wojen potoczą się po niewiadomych i nieprzeczuwalnych ekliptykach”. Obrachuje: „To jest chyba cała filozofia wojny”.

O ile wstępowi do antologii *Azja i Afryka* dał tytuł *Imperium polskiej poezji*, o tyle wprowadzenia otwierającego ostatnią kolekcję nie opatrzył odrębnym nagłówkiem. Może pasowałaby *Wielka ławica?* – „Wielka ławica młodej poezji z Rosji i jej rozkwit w ramach Armii Polskiej na Wschodzie, potem 2 Korpusu. Wędrowka przez kraje Środkowego Wschodu, cierpliwa praca i wiele doświadczeń”, dalej „ogień walki we Włoszech, wreszcie – „*Przypływ* poetów do Korpusu po zawieszeniu broni z Niemcami”. Choć sprawdza się „znowu przepowiednia Żeromskiego, że poezja nie opuści nigdy polskiego żołnierza, nawet na wygnaniu”, to jednak „ku końcowi się ma nowy okres poezji polskiej, związanej z żołnierzem, a może też przyjdzie jej rozproszyć się po świecie...”.

Przyszło. Zauważał w *Profilu duszy* Pietrkiewicz, że autor *Opowiadań starego kaprala* rzadko drukował wiersze. W ogłoszonych w 1944 roku *Krechowiakach* zaurze uskrzydloną strofę: „Historia się powtarza w wydźwiękach tragedii / I w szarż złotych poświście kochają się dzieje”. Pod koniec ziemskiej drogi grenadiera-filozofa (Danilewicz-Zielińska: „źle czuł się w ubraniu cywilnym”) sprecyzuje Nowakowski w kolejnym liście do Grydza: „*Eklamacje* Bielatowicza są wstrząsające”. To Michał Chmielowiec zajmie zaraz jego miejsce w jury Nagrody „Wiadomości”. A Lechoń już dawno wywyróży: „Nad laury Kapitolu – wolisz nasze drzewa, / Co szumią jak podarte zwycięskie sztandary”.

ŹRÓDŁA: Listy Z. Nowakowskiego do M. Grydzewskiego z 25 lub 26 VIII 1948 oraz 26 II i 25 IV 1960, Archiwum Emigracji w Toruniu; M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerzone, Wrocław 1999, s. 270, 387; *Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, oprac. i przedmowa Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993, 64, 65, 74, 94, 95–96; *Azja i Afryka. Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie*, opracował J. Bielatowicz, Palestyna 1944, 4, 6, 8, 9, 41–42; J. Bielatowicz, *Literatura na emigracji*, Londyn 1970, 44, 85–86, 88–89; List J. Mackiewicza do M. K. Pawlikowskiego z 7 XI 1961 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Michał K. Pawlikowski. Listy...*, 164; J. Bielatowicz, *Uliczka w Krakowie* [w:] *idem, Azja i Afryka...*, 42; J. Pietrkiewicz, *Profil duszy* [w:] „*Wiadomości*” na emigracji..., 295; J. Lechoń, *Poezje zebrane 1916–1953...*, 104; J. Bielatowicz, *Laur Kapitolu i wianek ruty. Na polach bitew Drugiego Korpusu*, Londyn 1954, 196; *Przypływ. Poeci z Korpusu*, do druku przygotował J. Bielatowicz, Rzym 1946, 6.



Dziennik polski
i Dziennik Żołnierza

БНМН 11-04 2021

Z MARSZAŁKOWSKIEJ na PICCADILLY,

czyli Karol Zbyszewski

TELEGRAM: FRANTÓWKA 1904 – 1990 LONDYN

Ostre pióro i przebojowy redaktor. Tuż przed katastrofą Polski błysnie wyrafinowaniem intelektualnego rozbójnika (*Niemcewicz od przodu i tyłu*). Po niej – spochmurnieje w bitwie pod Narvikiem (1. Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich), ale i potem objawi się jako bohater literacko-politycznych skandali. Cierpki satyryk z fasonem śmieszny do dziś (powieść *Ktoś kto jest kimś innym*), nowelista i miniaturzysta (m.in. zbiory anegdot pt. *Anglicy w dzień i w nocy*, jak i równie smakowite *Kluski z custardem*).

Kpiarz i krytykant Niepodległościowego Wychodźstwa, wprowadza w obieg określenie „Emigrejtan” dla Zygmunta Nowakowskiego. Dziennikarz także poważniejszy (*Wczoraj na wyrywki*) oraz sportowy (*Nogami do sławy. Piłkarskie mistrzostwa świata 1974*). Młodszy brat – nie mniej wziętego publicysty – Wacława Alfreda. Mimo różnic stawiani (pochoptionie?) na równi przez niektórych współczesnych za przykład trwonionych, rozdrobnionych talentów... **Atrybut wizerunku:** płachta poczytnej gazety, którą przez lata redagował („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa (choć rodem z powiatu lipowieckiego Ukrainy). **Miejsce wygnania:** Londyn.

KORNER: „ZAŚ BAGNETEM W TE ŚPARY!”

Również Józef Mackiewicz – kolega z wileńskiego „Słowa” – napisze po latach, że Zbyszewski „niewątpliwie zdeprecjonował się po trochu swoimi

rozsypanymi w codziennym druku »kawałkami«. Wie o tym pozwany: „– Czemu pan nie pisze czegoś poważniejszego, czegoś większego, czegoś co by przetrwało! – mówią mi nie raz znajomi”. I prędko odpowie: „No bo gdy bajdurzę od rzeczy wszyscy rozwieszają uszy. A gdy się wynurzam do rzeczy to wszyscy puszczają to mimo uszu”.

Jakby pławi się w dokonywanym z premedytacją twórczym rozdrobnieniu, zyskując na zwięzłości, którą tak uwielbia: „Historyjka wydaje mi się jak dziewczyna: tym zgrabniejsza w im krótszej koszulce”. Nie tylko pionierstwo żurnalistycznego *tweetu* przyciąga dziś młodych badaczy. Podczas odbywającej się w 2022 roku w Lublinie sesji o „Polskim Państwie na Uchodźstwie” Kamil Świdorski barwnie omówił aferę z artykułem *Poleszuk*, ogłoszonym w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” (numer z 19 stycznia 1941).

Wstrząsnął wówczas wygnaćczą opinią bilans przedwojennego szkolenia: „Stary, popsuty tank stał na polu, nasza kompania na niego nacierała. Sierżant-instruktor wołał: »Zaś bagnetem w te śpary!«. I chłopak, który trafił od razu bagnetem w szczelinę, przez którą patrzy kierowca – mógł w nagrodę iść do kuchni nazajutrz zamiast na ćwiczenia. Tyle tylko umiałem”. Podjął jednak Zbyszewski bardziej jeszcze kompromitujący wątek – tytułowy starszy strzelec Pawluk był we Wrześniu świadkiem dezercji wszystkich swych oficerów.

FAUL: DWA MIESIĄCE W ZAWIASACH

Echa awantury dotrą do najwyższych kół wojskowych. Naczelný Wódz, gen. Władysław Sikorski, rozkaże Zbyszewskiego karać dyscyplinarnie. Nie pomoże, gdy redaktor tygodnika Zygmunt Nowakowski wyda oświadczenie, biorąc odpowiedzialność za feralną nowelkę. W korespondencji z dowódcą 1. Korpusu w Szkocji, gen. Marianem Kukielem, obierze odmienną taktykę. Nazwie nieogłędnie zagrożonego paką autora „barbarzyńcą” i „bęcwałem”!

Tłumaczy: „Nie uważałem go bynajmniej za ozdobę »Wiadomości Polskich«, jeśli zaś godziłem się na drukowanie jego chamskich, jak zawsze, felietonów, kierowało mną tylko pewne wyrachowanie: chciałem wykazać, że »Wiadomości« są bezstronne, eklektyczne, że otwierają swe łamy wszystkim

literatom”. Przekonuje, że oskarżony „nie jest człowiekiem w 100% normalnym. Lekarze na pewno stwierdziliby u niego pewną nie tylko niepoczytalność, co zmniejszenie poczucia odpowiedzialności”. Klaruje wreszcie, że jest Zbyszewski znany „z wybryków przeróżnych, które bez przesady uznać można za patologiczne”! I że trybunał winien ten szczegół wziąć pod uwagę.

Taktycznie i *ad hoc* wprzęgnięty do supliki przez wziętego humorystę argument o „żółtych papierach” został, zdaje się, uwzględniony. Sąd polowy skazuje autora *Poleszuka* za publiczne znieważenie wojska na dwa miesiące aresztu, lecz w zawieszeniu na pięć lat. Bardziej zabołec musiał zakaz publikacji. Inkryminowane opowiadanie znajdzie się w książeczce *Z Marszałkowskiej na Piccadilly* bez jednej tylko – tej o dezercjach – frazy. Dopiero po dziesięciu miesiącach powróci Zbyszewski na szpalty czasopism. Rozszerzy zainteresowania, znów wyruszając w nowatorskie strefy.

OFSAJD: MAŁPA Z CZERWONYM TYŁKIEM

Pod nagłówkiem *Nie obawiajmy się słów angielskich* namawia: „Trzeba przyjąć od Anglików nową czynność razem z nową nazwą”. I choć obce słowo *intruder* akurat nie zyskało prawa bytności w polszczyźnie (inaczej niż „puder”, „szuler” czy „maruder”), to trudno nie zgodzić się, że wyrazy są „jak złote przedmioty, które ludzie wykradają sobie wzajem, przetapiają na coś innego i znów sprzedają innym”. Albo, jak dzieci w rodzinie: „Płodzi się trochę własnych, adoptuje bezwiednie dużo bękartów – i ród trwa, i jakoś to idzie...”.

Gorzki to prorok: „Często Polacy mówią: – Przecie my kooperujemy z Anglią i Ameryką... Mniej więcej w tymże stopniu co Jonasz z wielorybem, w którego brzuchu podróżował”. Bezlitosny portrecista. W obrazku z Klubu „Orla Białego” ukloni się niedawnemu, surowemu obrońcy: „Pełno było ludzi! Siedzieli milcząco, zatopieni w czytaniu *Ksiąg pielgrzymstwa* Mickiewicza, *Pieśni o ziemi naszej* Pola i ostatniego artykułu Nowakowskiego pt. *Pukanie serca polskiego mocniejsze od bomby atomowej*. Strumień łez, spływający po schodach, i sufit, unoszący się miarowo od westchnień, świadczyły wymownie o zrozumieniu z jakim spotykała się ta wzniosła lektura”.

Mistrz dialogowych bon motów: „– To Piłsudski był poetą? – Naturalnie. On wiecznie pisał wiersze o Lechoniu”. Przekorny analityk: „Zdaje się, że moje historyjki czytano pilniej niż, przewalające się przez łamy »Dziennika« jak powódź wiosenna, mowy Sikorskiego, Mikołajczyka, ministrów, generałów, Radnych Narodowych... Nie ma się czym pysnić. Wiem, że z Zoologu małpa z czerwonym tyłkiem ściąga zawsze najwięcej publiczności, choć nie jest tam wcale najładniejszym stworzeniem”.

GOL: PAWI PUCH

Gdy przebiegamy wzrokiem karty tekstów Zbyszewskiego, stają przed oczami pochodzące ze wstępu do antologii *Polski esej literacki* słowa Jana Tomkowskiego: „Paul Valéry (1871–1945) nie stworzył arcydzieła w dziewiętnastowiecznym znaczeniu tego słowa. Mówiono nawet, że zmarnował swój talent, przez całe życie oddając się pisaniu drobiazgów. A przecież doskonale wyczuł nadciąganie epoki, w której pisarz wypowiada się za pomocą aforyzmu, eseju, wykładu, szkiców, notatek, nawet wstępu do cudzej książki czy przemówienia”.

Ale czy można autora *Niemcewicza od przodu i tyłu* porównywać z Valérym? Można! Skoro dramaturg Wacław Grubiński, także twórca znanych wspomnień *Między młotem a sierpem* (Londyn 1948), zauważał, że Zbyszewski „w przedstawianiu rzeczy bywa mięsisty jak Rubens, dowcipny jak Hogarth, a czasem tkliwy po kobiecemu jak Verlaine”? Dodając jednocześnie, że „poprzez wszystkie swoje kaprysy – zawsze jest zakochany w Polsce”. To „rdzenny Polak, żywiołowy, nawet kiedy nam (i sobie) nawymyśla, nawet kiedy w nas rzuci przyciężkim sarkazmem”.

Lekkością pawiego puchu szczyci się jednak – pochodzące ze zbioru, który dał tytuł temu portretowi – dokończenie jednego z cytatów. I warte jest zastanowienia: „Tak... To wielki zaszczyt być Polakiem, ale to wielka przyjemność być Anglikiem!”. Inne urwane zdanie również śmiało trzeba zapisać w sztambuchu: „Praca w subsydiowanych pismach nie jest istotnym dziennikarstwem. To tylko namiastka. Toteż praca w »Dzienniku« odkąd musiał zarabiać na swe istnienie, stała się o wiele bardziej wyczerpująca i o wiele ciekawsza”.

BRONIĄ I PIÓREM: EPILOG

Precyzował: „Czym jest dziennik? Jest rozrywką! Prawdziwy dziennik musi przede wszystkim interesować, zabawiać, frapować czytelnika”. A przez to zarabiać. Niemniej Józef Mackiewicz (znów go obsadzimy w protagonistycznej roli), zgłaszając cynicznego gazeciarza do nagrody „Wiadomości”, udowadnia w 1965 roku, że „to co on pisze i jak on pisze, nie jest zwyczajnym dziennikarstwem”. To po prostu – literatura: „I jako literatura jest czytana. Wystarczy jeden przykład: ludzie, którzy nie interesują się sportem, czytają Karola Zbyszewskiego sprawozdania sportowe. Tak, jak się normalnie czyta utwór literacki, nie ze względu na jego temat”. Dalibóg! Cykl reportaży *Nogami do sławy* to popis publicystyki najwyższych lotów.

Miast prostego dowodu z footballu pokażmy preludium rywalizacji w krykieta: „Drużyny wkroczyły na boisko. Zajaśniały oczy widzów, pokraśniały twarze, mocniej zabiły serca, gdzieś tam ręce drgnęły jakby do oklasku, tu ktoś zaszeleścił programem, ówdzie ktoś otworzył usta i tylko resztki wstydu wepchnęły mu szept z powrotem do gardła. Wzruszeni tak żywiołowym przyjęciem gracze pochylili głowy pod kątem dwóch i pół stopni – na znak, że dziękują za tę burzliwą owację. Entuzjazm był u szczytu”.

Pozbawiony wątpliwości był także Wacław Grubiński: „Nie można nie cenić [...] ogromnej [...] wrażliwości i nie można się nieraz nie obruszać, że wyraża tę wrażliwość odruchowo, zbyt odruchowo (czyli bez namysłu), co nieraz się odbija na jego stylu, czyli na [...] utworze, gdy przecież w dziele literackim pierwszą i ostatnią sprawą jest język”. Doda: „Szorstko-jowialną indywidualność tego oryginalnego pisarza wszyscy dobrze znamy...”. Czyżby? Za mało! „Walczył bronią i piórem” – wyryto mu na grobie w kolumbarium kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie.

* * *

Dziękuję dr. Kamilowi Świdierskiemu za uprzejme udostępnienie nieopublikowanej wypowiedzi konferencyjnej, z której skorzystałem.

ŹRÓDŁA: *Od Herberta do Herberta...*, s. 109–111; K. Zbyszewski, *Przedzburze*, wstęp [w:] *Anglicy w dzień i w nocy*, Bruksela 1947, 5; K. Świdorski, „*Zaś bagnietem w te śpary*” – sprawa artykułu „*Poleszuk*” Karola Zbyszewskiego, referat wygłoszony podczas ogólnopolskiej sesji naukowej „Polskie państwo na uchodźstwie – zakres pojęciowy, działalność, znaczenie. Stan badań i postulaty badawcze”, zorganizowanej przez Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 23 XI 2022 (mps); K. Zbyszewski, *Nie obawiajmy się słów angielskich* [w:] „*Wiadomości*” na emigracji..., 54, 59, 62; *idem*, *Z Marszałkowskiej na Piccadilly*, Letchworth 1943, 72; *idem*, *Kluski z custardem*, Newtown 1957, 80, 100; J. Tomkowski, *Polski esej literacki. Wstęp* [w:] *Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i oprac. J. Tomkowski, Wrocław 2017, XVII; K. Zbyszewski, *Wczoraj na wyrywki*, Londyn 1964, 118; *idem*, *Ktoś kto jest kim innym. Powieść*, Londyn 1972, 47.



2021
B. Hamilton

WOLA POLSKI,

czyli Ignacy Matuszewski

TELEGRAM: WARSZAWA 1891 – 1946 NOWY JORK

Pułkownik Wojska Polskiego, minister, dyplomata, publicysta (tomy: *Nie ma wolności bez wielkości*, *O Polskę całą, wielką i wolną*), aktywny sportowo mąż pierwszej olimpijki Haliny Konopackiej. Organizator wywiadu Polski Niepodległej i wszechstronny intelektualista (studia: filozofia w Krakowie, architektura w Mediolanie, prawo w Dorpacie, nauki rolnicze w Warszawie). W czasie wojny – organizator życia politycznego emigracji za oceanem (Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Instytut Józefa Piłsudskiego).

Zasłynię artykułem *Wola Polski* (1941), jednym z fundamentów rodzącej się – w obliczu rządowej miękkości ustępstw wobec Sowietów i zachodnich sojuszników – formacji niezłomnej. Przywoływany, obok Zygmunta Nowakowskiego, jako spadkobierca stylu i ducha pisarstwa Maurycego Mochnackiego. **Atrybut wizerunku:** sztaba złota (Matuszewski brawurowo uratował i wywiózł – przez Rumunię, Turcję, Syrię do Francji – 75-tonowy skarb Banku Polskiego w 1939 roku). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa. **Miejsce wygnania:** Nowy Jork.

SZTABY: INSTYNYKT I PASJA

Czy pozował Witkacemu? Możliwe! Jeśli tak, to podobizna nie przetrwała katastrof. Wizyjność tamtego portretu wyręczy wykonany w bliźniaczej technice współczesny wizerunek. Pop-artowa twarz i umowność sylwetki

z komiksu przywodzą na myśl bujność modelu w pasteli. Feeria tła, kłębiące się w kreskach *art déco* kolory obejmą niepospolite życie. Nawet na tle tak doświadczanej dziejowym fatum generacji. Według Wacława A. Zbyszewskiego Matuszewski to także „pasja władzy, ale i jej instynkt”. „Motor myślenia miał fantastyczny” – utrzymuje.

Zygmunt Nowakowski natomiast uzna oficera za – wcale nie w przenośni – Argonaute! Również Konopacka, medalistka, uczestniczy w ciężkiej, złotej epopei: Łuck–Śniatyn–Konstanca–Stambuł–Bejrut–Tulon. Znów Nowakowski: „To był twórca w rzetelnym słowa znaczeniu”. Dzisiejszy biograf-wydawca pism Sławomir Cenckiewicz wprowadzi swego bohatera z uwagą: „Ignacego Matuszewskiego zrodziła poezja. To w niej szukał Ojczyzny”.

Przyjaciół Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego, ochrzczony ezoterycznym mianem „Hirama”. Wspólnie wzbudzą podwaliny „Polskiego Nowego Jorku” (istniejącego obok takiegoż Londynu i Paryża). Wierzyński widział w nim pierwszego z rodaków, co „przewidział, że wojna ta, z której Polska miała wyjść w rzędzie zwycięzców, może skończyć się klęską”. Pierwszego, który „odgadł, iż grozi nam nowy rozbiór i nowa niewola”. Który „dostrzegł, skąd to widmo nadciąga”. Bił „na trwogę i wołał o niebezpieczeństwie”.

WYSOKIE PRÓBY: OGROMNA WOLNOŚCIĄ, CHOĆ MAŁA

Najdonioślejszy okrzyk Matuszewskiego wykrzesze z Hemara dwa wiersze, *Żywą torpedę* i – właśnie – *Wolę Polski*. Zbyszewski oceni, że „nareszcie odezwał się człowiek, którego każde słowo było pobudką, każde zdanie programem”. Zresztą „Matuszewski pisał każdy artykuł tak jakby to było oświadczenie rządu”. Nowakowski powie o tekście – „prawdziwie artykuł pierwszej potrzeby”. Uchyli rąbka warsztatu: „Tytuł pierwotny brzmiał *Mała Polska*. Zmieniłem go na *Wola Polski*”. Wyjściowy nagłówek wyrósł z ostatnich dwóch par wersów.

Brzmiały one: „Mała, najmniejsza Polska wchodziła w tę wojnę. Może z niej wyjść powiększona albo nie wyjść wcale. Ale nie może wyjść z niej pomniejszona. Bo broni przed takim wyrokiem nie złoży”. Marian Hemar wtóruje: „I nie musi być Polska z tej mocy i męstwa, / Które tylko na klęskę stać, nie

na zwycięstwa. / [...] / Ale musi być wolna – u siebie. Ogromna / Wolnością, i czym wielka, tym musi być skromna”. Manifest ma potem przynajmniej dwa tajne wydania w Warszawie. Drukujący go jako pierwszy Mieczysław Grydzewski donosił Wierzyńskiemu, że w Anglii „zrobił furorę, u wszystkich, bez różnicy przekonań. Jest już przełożony przez Zbyszewskiego i na przyszły tydzień idzie do składania”.

Ukazał się w kilku edycjach pt. *What Poland Wants*, a jako tłumacz podany jest Ronald Viner. Wskazano ostatnio w przypisie do korespondencji redaktora z poetą, że może to Karol Zbyszewski? Kryptonim kryje raczej jednak jego brata – Wacława, skoro ten ogłosi nekrologi Matuszewskiego w 1946 roku w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” oraz w „Wiadomościach”. Raz jeszcze Grydzewski do Wierzyńskiego – o Wacławie Alfredzie: „Chce napisać o Matuszewskim książkę”. Poeta odpowie: „Zbadaj, czy zamiar Zbyszewskiego nie przeminie z wiatrem, bo to przecież lekki narwaniec”. Przeminał.

MEDALE...: NIE-WYSTRZELONY NABÓJ

Wybór pism sześć lat później wydadzą przyjaciele. Lecz Lechoń od razu diagnozuje: „Ignacy Matuszewski był Mochnackim emigracji powrześniowej”. Uzasadni: „Jak Mochnacki cierpiał straszliwie, wiedząc na pewno, że on ma rację, że on wie, co robić należy i widząc, jak rady jego były lekceważone...”. Jak wiemy, podobne romantyczne przyrównanie dał w prezencie jeszcze komuś. Wątpliwość rozstrzygnie, wyjaśniając Grydzowi: „Nowakowskiego uważam po Matuszewskim za najwybitniejszą pozycję publicystyczną na emigracji”.

A jak Maurycego Mochnackiego widział wyróżniony? Czytamy w *Orientacjach* (1942): „Zatruta formuła: »Musimy się oprzeć o Niemcy albo o Rosję, bo nie możemy ostać się sami« – przeżyła rozbiory. Cały wiek XIX jest zmaganiem z tą trucizną. Ci, co jak Kościuszko, jak Dąbrowski, jak książę Józef, jak Wysocki, jak Mochnacki, jak Traugutt, jak Piłsudski odrzucają tę formułę, ci, którzy wierzą, że ostać się musimy sami – ci są w mniejszości. Ale są już. I dlatego Polska, która w wieku XVIII szła do upadku, w wieku XIX idzie do odrodzenia”. Dokąd podąży w następnych stuleciach?

Kiedy indziej Matuszewski wpada w podziw: „W ciągu jednej nocy Mochnacki obalał dzieło Lubeckiego – i Polska szła za nim”. To mu się marzyło! Niestety, nigdy sceny dla siebie nie zdobył. Punktował dalej Wacław Alfred Zbyszewski: „Matuszewski to nabój nie-wystrzelony, pocisk, który nie wybuchł”. Dlaczego? „Zagrała tu niechęć polska do ludzi wybitnych. Polacy mogą jeszcze znieść ludzi ponad przeciętną inteligentnych, o ile się z nią łączy słabość charakteru”.

...I KARATY (KARATE)

Zamiast tego – od 1943 roku stygmatyzująca rejestracja przez Amerykanów jako *foreign agent* (obcy agent). Inwigilacja, kontrola korespondencji i bankowego konta, wymóg meldowania się na policji, nakaz sprawozdań kwartalnych, ulokowanie przez FBI agentury w jego otoczeniu oraz nachodzenie przez funkcjonariuszy. Nagonka propagandowa. „Musiał być przez administrację Franklina D. Roosevelta (ale i Harry’ego Trumana, który antykomunistycznej reorientacji dokonał [...] dopiero w 1947 r.) zniechodzony” – sugeruje Cenckiewicz.

Główny konkurent do miana Mochnackiego o autorze *Woli Polski* głosił: „Odszedł od nas, gdy był najpotrzebniejszy”. Ten „żołnierz, minister, publicysta i polityk” został „faktycznym politycznym przywódcą wychodźstwa polskiego w Ameryce i całego obozu niepodległościowego emigracji”. Realny „polski minister propagandy”. Dawna tajemnica pobrzmiwa w opinii Zbyszewskiego, że wśród Polaków amerykańskich rywali on nie miał: „I przyjść musiała ta nieuchronna chwila, gdy nie tylko w Stanach to zrozumiano”.

Gdy Nowakowski zagai lirycznie: „Tylko serce jego, serce Polaka nie wytrzymało rozmiaru nieszczęścia”, Zbyszewski załomocze prozą: „Udar serca skosił go [...] w sile wieku, w wieku, który dla polityka jest jeszcze młodością”. Inne niż Lechoń zbuduje pokrewieństwo: „Gdyby Bismarck umarł w jego wieku – 54 lata – nie stworzyłby cesarstwa niemieckiego; Cavour nie zjednoczyłby Włoch...”. Uważał „wybuch trzeciej wojny za nieunikniony, cały swój wysiłek skierował na to, by go przyspieszyć”. Dowodów brak, lecz aż ciśnie, by zagabnąć: a może to nie udar, może to czyjaś ręka?

EPILOG: ŻAR ARMII

Kazimierz Wierzyński na pogrzebie (jak relacjonował Grydzewskiemu), „pół żywy, bardzo przybity śmiercią Ignacego”, zamykał oracji klamrę: „On też pierwszy z Polaków wskazał światu chmurę, która dziś nad całą kulą ziemską zaległa i zaciemnia każdy horyzont. I jeśli wolność narodów i swoboda człowieka nie jest polskim szaleństwem, Matuszewski był najtrzeźwiejszym sędzią naszych zaiste obłąkanych czasów”. Czy można było zrobić cokolwiek więcej, aby było cokolwiek inaczej? Przekłète pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Zbyszewski: „»Czym się nasze życie różni od grobu? – mówił mi Matuszewski w Paryżu w roku 1940 [...] – Tylko tym, że palimy papierosy«. Działalność realna ograniczała się do podtrzymywania ducha. Do tego wystarcza pióro – nie trzeba mieć władzy”.

A kurzył bez opamiętania. Niektórzy sądzili, że to go zabiło... Zanuci proroctwo Hemar w *Żywej torpedzie* z 1942 roku: „Dzieci lwowskie, wileńskie, / Biedna armia uliczna – / W nich nagle – wola Polski / Rozżarza się – mistyczna. / Zbyt męzne, by się nie bić / Z tysiąckrotną przemocą – / Zbyt nieśmiałe, by wiedzieć / Czemu tak muszą, i o co? // I one się potem równiuśko / Kładą na grządki cmentarza”. Ale głównie – warszawskie szczeniaki, w panterkach smarkule. Cóрка „Hirama” z pierwszego małżeństwa ze Stanisławą Kuszelewską (peowiaczką, pisarką, tłumaczką), Ewa, zamordowana pod koniec Powstania wraz z rannymi, których nie chciała opuścić.

Rozjaśniał Wierzyński sytuację po niespodzianej śmierci druha gen. Ludomiłowi Rayskiemu – dowódcy polskiego lotnictwa przed wojną, notabene drugiemu mężowi dzielnej Jacka Londona translatoriki: „Jego odejście jest dla tutejszego terenu katastrofą nie dającą się nawet w przybliżeniu obliczyć. Nikt go nie zastąpi”. Nawet przyjaciel i współpracownik, mjr dypl. Henryk Floyar-Rajchman, który też umrze przedwcześnie, dwa lata przed sześćdziesiątką, w 1951 roku. Spoczęli obok siebie. Ich prochy, osiem lat temu sprowadzone, leży na powązkowskim Cmentarzu Wojskowym, w kwaterze bohaterów walki z bolszewikami w 1920 roku.

ŹRÓDŁA: W. A. Zbyszewski, *Ignacy Matuszewski*, „Wiadomości” 1946, nr 28; Z. Nowakowski, *Wola Polski*, „Listy z Londynu” 1946, nr 5 (91); S. Cenckiewicz, „Hiram” w poetyckiej klamrze. *O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946)* [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1, wprowadzenie, wybór i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019, s. 139, 157, 188, 191; M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy*, t. 1, oprac. B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieli, Warszawa 2022, 416–417, przyp. 4; I. Matuszewski, *Wola Polski*, „Wiadomości Polskie” 1941, nr 40 (82); M. Hemar, *Poezje zebrane, wrzesień 1939, maj 1945*, oprac. A. K. Kunert, Łomianki 2006, 189, 370; Listy M. Grydzewskiego i K. Wierzyńskiego z 9 X 1941 oraz 8 i 26 VIII 1946 [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, 112, 120, 410, 414; List J. Lechonia z 3 VI 1949 [w:] M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956...*, t. 1, 228; I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości...*, 667, 714; List K. Wierzyńskiego do L. Rayskiego z 26 XI 1946 [w:] M. Grydzewski, K. i H. Wierzyńscy, *Listy...*, t. 1, 453, przyp. 3.



Blair Mon 2021

GEOPOLITYKA, STRATEGIA i GRANICE, czyli Ryszard Wraga

TELEGRAM: WINNICA 1902 – 1968 LEESBURG, VIRGINIA

Ryszard Wraga to pseudonim Jerzego Niezbrzyckiego: oficera wywiadu, analityka służb specjalnych, sowietologa oraz ideologa emigracji niezłomnej (*Geopolityka, strategia i granice, Rozmyślania Polaka o sprawie powrotu do Kraju*). Nie ogłosi monograficznego, na życiową skalę dzieła, wypowiadając się chętniej w wykładach, artykułach, broszurach i skromnych edycjach – przeprowadzi np. zasadniczy wywiad rzekę z Adamem Pragierem (*O sprawach polskich i międzynarodowej sytuacji politycznej...*). Współpracownik, potem antagonistą polityki „Kultury” i Jerzego Giedroycia. Ten ukuje wnet pejoratywne określenie – „styl Wragi”.

Faktyczny „styl Wragi” to: brak złudzeń co do wszelkich form imperializmu rosyjskiego, jego relacji z brutalną formą idei germańskiej i rozpatrywanie zagadnień polskich w tym kontekście, a także przez pryzmat pomostu bałtycko-czarnomorskiego; bezwarunkowa wrogość wobec komunizmu, poczucie godności narodowej. Wraga podkreśli: „[...] jesteśmy warci tego, by świat miał trochę kłopotu z załatwieniem naszych spraw, o które przelaliśmy tyle krwi”. **Atrybut wizerunku:** sierp i młot (symbol inspiracji negatywnej). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa. **Miejsca wygnania:** Londyn, Paryż i Leesburg (Stany Zjednoczone).

ODIN! ALBO PLUCIE

W listach Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia wystąpi od pewnego momentu jako bohater zacepek i niewymyślnych afrontów. Powody

gwałtownego wylewu gniewu redaktora „Kultury” i jego *porte-parole* wobec inaczej pojmującego sprawy Sowietów i świata wytrawnego eksperta – pomimo czytelnego pretekstu – uchodzić mogą za nie do końca jasne. Czy w grę wchodzi też zawiedziona przyjaźń? Szef „Kultury” i Niezbrzycki kooperowali od dawna. Nakładem „Buntu Młodych” Giedroycia ukazała się w 1935 roku prekursorska książka Wragi *Sowiety grożą Europie*.

Szesnaście lat później poszło o „sprawę Miłosza”, ale żeby nagle ze „światnego znawcy przedmiotu” stać się niegodnym polemiki („Z Wragą nie ma co dyskutować – Wragę powinno się leczyć”), „prymitywem”, „świnia z urodzenia” i szmirowatym „ciemnym typem”? Określenie „styl Wragi” korespondenci pojmują jako hasłowy skrót puentowania także dalszych, odmiennych od swych poglądów, głosów. Nie jest Niezbrzycki jedynym, który nie wierzy w czyste intencje Miłosza. Przyszły noblista, a dotychczasowy czynownik czerwonej dyplomacji, wybrawszy wolność, zamieszkał w Maisons-Laffitte i zaatakował niepodległościową emigrację.

W głośnym manifestie pt. *Były poputczik Miłosz* – Sergiusz Piasecki, twórca przebojowego *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*, wykląda racje: „Gdyby Miłosz po zerwaniu z *régimem* wypowiedział się jasno, szczerze, skromnie, gdyby umiał splunąć na tamtą rzeczywistość tak jak inni, którzy ją zgłębili, jak setki intelektualistów różnych narodowości, którzy poznali komunizm w praktyce, gdyby bez pozy i blagi poświęcił swój talent i wiedzę oraz doświadczenie zwalczaniu zła, któremu służył i które też szerzył, moglibyśmy uznać że trzeba milczeć i zapomnieć o jego przeszłości”.

DWA! LUB KRAJ ROZHULANYCH AGENTUR

Wraga. W czasie pierwszej wojny piętnastoletni peowiak. Po dekadzie ataché wojskowy w Charkowie i Kijowie, następnie szef Referatu „Wschód” Oddziału II Sztabu Generalnego. Podczas drugiej „światówki” internowany w obozach we Francji i w Szkocji krytyk rządów gen. Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka. Wreszcie – w gabinecie sprzeciwu wobec Jałty (1945–1948) – kierownik działu w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji Pragiera. Do końca lat pięćdziesiątych we Francji. Współpracownik pism

„Syrena” (polscy kombatanci), „Russkaja Mysl” (biała emigracja) i innych. Członek zarządu Związku Dziennikarzy Polskich.

Pozostawał kpt Niezbrzycki intelektualistą bliskim zagadnieniom literackim czy teatralnym, ale jawił się przede wszystkim specem od problematyki sowieckiej. Jego liczne druki czy prelekcje zawarte np. w serii londyńskiego Kursu Spraw Wschodnich stanowią klasykę naszej myśli wschodniej. Wypowiadał się nadto na tematy polskie, wewnętrzne, nie tylko przy okazji „sprawy Miłosza”. Już w 1945 roku w publicystycznych orędziach, takich jak *Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju*, sformułował dekalog żołnierskiego Wychodźstwa, ale i trafną diagnozę rozwoju wypadków w Europie Środkowo-Wschodniej.

Tłumaczył: „Istnieje powszechne a z gruntu fałszywe przekonanie, że państwowość sowiecka będzie na dłuższy okres czasu zajęta sowietyzacją ziem [...] okupowanych, która ze względu na [...] masę ludności, jak też i odrębności psychiczne, ustrojowe i kulturalne nastęrcza dla tej państwowości cały szereg komplikacji. Przekonanie to jest na wskroś fałszywe. Sowietyzacja tych terenów będzie postępowała w tempie zawrotnie szybkim [podkreśl. oryg. – P.Ch.]”. Dodawał gdzie indziej: „Polska była i jest krajem rozhułanych agentur”. Jako doświadczony „dwójkarz” wiedział z pewnością na ten temat więcej.

TRI! BĄDŹ ROSJA I SOWIETY

Przyznawał Józef Mackiewicz w listach do Michała K. Pawlikowskiego: „Ja zresztą Wragę mało znam”, i narzekał: „U niego z korespondencją zawsze tak” – „Czasem odpisuje natychmiast, czasem nie odpisuje wcale”. Na domiar wszystkiego „jemu wierzyć nie można”: „Tyle razy już pisał, że oto »pisze« o moich książkach, i ani razu nie dotrzymał”. Wiemy jednak o pochlebnej recenzji *Kontry* w „Syrenie”... Należała cała trójka do wyjątkowego gatunku Polaków, dla których występowanie w wolnej prasie rosyjskiej nie nastęrczało trudności – językowych, ni politycznych.

Złapie też Mackiewicz Wragę w 1954 roku na znaczącej zmianie poglądów: „Przecieram oczy. Dotychczas [...] w niezliczonych publikacjach udowadniał,

że nie ma żadnej równicy pomiędzy Rosją sowiecką a Rosją w ogóle”. Opinia ta stała się wręcz „oficjalną tezą publicystyki polskiej”, owocując permanentną dezorientacją. Teraz w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” specjalista oznajmia, że „bolszewicy drogą misternej prowokacji skutecznie lansowali na Zachodzie tezę, że bolszewizm przeżywa się, przechodzi ewolucję i że wkrótce Związek Sowiecki przeistoczy się... w normalne państwo rosyjskie”.

W artykule *Wyjąć strusiowi głowę z piasku!...* z roku 1959 (w „Ostatnich Wiadomościach”, wydawanych w Mannheim przez Kompanie Wartownicze płk. Sobolty przy armii amerykańskiej), w wezwaniu, będącym echem odczytu w monachijskim Instytucie do Badań Związku Sowieckiego, nazwany zostanie Wraga „świątynym znawcą i znakomitym publicystą”. Cytuje Mackiewicz jego słowa, że „dezinformacja, opierając się na obcej inspiracji, za pośrednictwem wielu nieodpowiedzialnych działaczy, oduraca uwagę Zachodu od istotnych elementów siły i strategii komunizmu, podsycając nadzieje na iluzoryczne konflikty, włącznie do rewolucji”. Skierowuje także „energię w kierunku drugorzędnych problemów i przeszkadza we właściwej ocenie sytuacji”.

CZETYRIE! CZY TEŻ POLSKI PARYŻ

„Nie będę gołosłowny – kontynuował Wraga – jeśli powiem, że dziś, i to mimo ogromnego materiału informacyjnego, oraz – zdawałoby się – bezcennego doświadczenia lat ubiegłych, jesteśmy bardziej odlegli od obiektywnej syntezy w ocenie komunizmu i jego strategii, niżli byliśmy w pierwszych latach rewolucji, gdy jeszcze złudzenia i nadzieje były dopuszczalne”. Wydaje się, że powyższe przestrogi winny niezmiennie budzić refleksję.

Chociaż pochłonięty od 1959 roku pracą dla amerykańskiej Biblioteki Kongresu, Instytutu Hoovera i fachowym doradztwem dla CIA, należy kpt. Jerzy Niezbrzycki do symboli Polskiego Paryża, podobnie jak płk Ignacy Matuszewski – rodzimego Nowego Jorku. Przynajmniej trzy inne postaci znad Sekwany trzeba prócz niego przywołać. Krytyków – Jana Ulatowskiego (jakkolwiek w Bordeaux, a później w Menton) i Wacława A. Zbyszewskiego – oraz historyka Władysława Pobóg-Malinowskiego. Znaki to rozpoznawcze

NIEZŁOMNEGO PARYŻA, który wykracza skalą poza jedyne „Kultury” i Instytutu Literackiego konteksty.

PIAT’! EPILOG

Głosił Wraga w 1949 roku w mało znanym tekście *Obce agentury w życiu emigracji*: „Historycy unikają – nie wiadomo dlaczego – elementów szpiegostwa, prowokacji i dywersji w swych poważnych studiach, pozostawiając te tematy drugorzędnym pisarzom i popularyzatorom brukowym. Wielka szkoda. »Na poważnie« podawana historia nie poucza dostatecznie społeczeństwo, które nie zdaje sobie sprawy, jaką rolę w historii odgrywają ciemne siły, szare eminencje, dywersje i prowokacje”.

Dzieje się tak, pomimo że jeszcze „nigdy w ciągu lat ostatnich problem obcych agentur nie był tak groźny dla sprawy polskiej jak w obecnej chwili”. Na dobitkę, gdy dziś „mówi się »obce agentury«, spotyka się to „z reguły z pogardliwym wzruszeniem ramion. Wiadomo przecież, że agentury takie są, istnieją, ale tym niemniej żyje się z nimi i nie przeszkadzają one w spożywaniu codziennego chleba”. Mało tego: „W obecnym układzie sytuacji międzynarodowej Moskwa bardziej niż kiedykolwiek zainteresowana jest w wykorzystaniu emigracji politycznych do własnych celów”. A ma w tym procederze piekielne doświadczenie.

Co więcej – jeśli dodać, że wychodźcze ugrupowania „są zarazem przedmiotem takiej czy innej dyspozycji innych sił politycznych (amerykańskiej, brytyjskiej, a co najgorsze – niemieckiej), to można sobie [...] wyobrazić jak łatwą sytuację ma w takich warunkach prowokacja sowiecka i jak głęboką może być penetracja bolszewicka”. Tym bardziej że rząd polski oraz czynniki wojskowe „zaniedbały ten odcinek pracy w sposób wręcz karygodny, pozostawiając społeczeństwo w masie i jednostki pracujące politycznie własnej intuicji, przezorności i doświadczeniu”. Nie każdy może wierzyć nosowi, jaki miał do tego Wraga...

ŹRÓDŁA: P. Chojnacki, *Trzy broszury z emigracji. Wstęp do lektury Nowakowskiego, Wragi i Czarneckiego*, „Pressje” 2012, Teka XXX–XXXI Klubu Jagiellońskiego, s. 117–118; Listy J. Giedroycia i J. Mieroszewskiego z 19 IX 1950, 14 II i 11 V 1953, 3 IV 1955, 1 VI i 8 IX 1956 [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, przypisami i indeksami opatrzyli J. Krawczyk i K. Pomian, szkicem o Mieroszewskich i Mieroszewskim uzupełnił P. Wandycz, Warszawa 1999, cz. 1: 97, 264, 282, 392, oraz cz. 2: 67, 297, 399; Piasecki, *Były poputczik Miłosz*, „Wiadomości” 1951, nr 44 (292); R. Wraga, *Rozmyślenia Polaka o sprawie powrotu do Kraju*, [Włochy] 1945, 10; *idem*, *Rola i zadania emigracji polskiej*, Rzym 1945, 35; Listy J. Mackiewicza z 20 II, 13 III i 24 VIII 1962 [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska, *Michał K. Pawlikowski. Listy...*, 176, 177, 183; J. Mackiewicz, *Rosja i Sowiety; Oświadczenie; Wyjść strusiowi głowę z piasku!...* [w:] *idem*, *Wieszać czy nie wieszać? Wybór artykułów z lat 1950–1959*, wybór M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2023, 271, 446, 526, 528; R. Wraga, *Obce agentury w życiu emigracji*, „Universum. Miesięcznik Ruchu Chrześcijańsko Społecznego” 1949 [Londyn–Monachium], nr 3, 99–102.



B Hamilton 2021

SATYRY PATETYCZNE, czyli Marian Hemar

TELEGRAM: LWÓW 1901 – 1972 DORKING, SURREY

Poeta, dramaturg (*Piękna Lucynda*), autor tekstów przebojowych piosenek (*Ten wąsik!*), kompozytor i humorysta. Wysublimowany tłumacz *Sonetów* Williama Szekspira i *Ód* Horacego. Niekłamany przedwojenny celebryta w szarmanckim borsalino, za kierownicą bugatti. W czasie wojny – żołnierz (z cenzusem) Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Na emigracji – także cięty publicysta (wybór szkiców prozą – *Awantury w rodzinie*). Niewyczerpana osobowość artystyczna – publikuje liryczny tom za tomem. Między innymi dobrze ilustrujący tytułem treść jednej z głównych linii jego pisarstwa zbiór *Satyry patetyczne*.

Z urodzenia Jan Marian Hescheles, krewny Stanisława Lema, jeden z ostatnich Mohikanów formacji kulturowej Żydów Polskich; jak wyjaśniał: „Polaków ochotniczych, z zaciągu, nie z poboru”. Piewca Lwowa – w żywym słowie, w czułej pieśni (*Chleb Kulikowski*). Atrybut wizerunku: mikrofon (estradowy i radiowy rozgłośni Wolna Europa, gdzie prowadził – do konfliktu ideowego z Janem Nowakiem-Jeziorańskim – popularną audycję). **Miasta wyjścia z ojczyzny:** Lwów i Warszawa. **Miejsca wygnania:** Londyn i Dorking.

ZWROTKA 1: MELODRAMATYCZNE TANGA Z SEKSAPILEM

Jeszcze na przełomie lat 1944 i 1945 uważał, że kabaret „stoi na sztuce stosowanej, na kompromisie, na improwizacji i lekkoomyślności, na banale zakamufLOWANYM, podniesionym do arcytmu. W kabarecie, podobnie jak

w kinie, jak w programie radiowym, nie ma miejsca na prawdziwą sztukę, na jej prawdziwy tragizm, lub cynizm, na celebrowanie jej metafizycznych sentymentów, na odwagę jej rewoltującego dowcipu”. Zadziwiające, jak zaprzeczy wyszukanej definicji dorobkiem nadchodzącego ćwierćwiecza. Nie wystarczy już stwierdzenie ukute przez Jana Bielatowicza o Ref-Renie, czyli Feliksie Konarskim – „poeta rewiiowy”.

Nieco wcześniej, po ukazaniu się tomu *Dwie Ziemie Święte* (1942), Kazimierz Wierzyński dostrzeże: „Utalentowany komediopisarz, krotochwilny satyryk i pełen sentymentu piosenkarz zmienił ton i stanął na wezwanie tragicznego czasu”. Odtąd z utworów tych „bije patriotyzm, żarliwa polskość szczerą i rzetelną – od instynktów do ideowych sformułowań”. Stają się one „pamiętnikiem uchodźcy i śpiewnikiem żołnierza, pamfletem współczesnym i elegią”, posiadają przeto „coś z modlitewnika”. Wszystko w nich „żyje, jest ciepłe – chciałoby się rzec – ogrzane porywczym, lwowskim sercem”.

Grozę budzi, że historia je złamie... Sam Hemar w również wojennym artykule pt. *Zdrada klerka* zapowie: „Politycy angielscy mają w tej grze swoją taktykę. Wierzę, że taktykę swoją ma nasz rząd, nie wątpię, że swoją mają Sowiety. Sytuacja Anglików jest pożałowania godna, drażliwa, trudna. Rzecz naszych polityków prowadzić grę tak, tyle w nią włożyć rozumu i charakteru, gorliwości i serca, abyśmy – jakże straszliwa ich odpowiedzialność! – abyśmy nie przegrali”. A jednak legliśmy – na tarczy.

ZWROTKA 2: WIARA KLERKA

Kontynuował Hemar w 1943 roku: „Ale co innego rzecz polskich pisarzy, poetów, publicystów. Nam wolno nie być politykami. Nasze słowa dyktuje nie tylko rozum i zimna krew”. Też „gorycz i rozżalenie, i nerwy, i strach, niepokój, i niemożność przełknięcia krzywdy, egzaltacja i wyobrażenia. My zawadzamy politykom – ale nasza rzecz, nasza rola, nasze prawo: zawadzać!”. I wadzić tak będzie zawsze. W 1956 roku w „Wiadomościach”, w cyklu „Puszka Pandory”, Stefania Zahorska i Adam Pragier zaprezentują jego nowość – *Siedem lat chudych*.

Komentują: „Hemar dzisiejszy jest inny. Nic nie stracił z dawnego wdzięku i dowcipu, a przecie odezwała się w nim nowa struna, której może sam nie przeczuwał. Stał się tętnem walczącej polskości na powojennym wygnaniu”. Emigracyjne wersy celnie trafiają w to, „co jest najżywszą troską Polaków”, a czytać je „będzie kiedyś nie tylko historyk literatury, ale także historyk polityki”. Znajdzie w nich „oceny rzeczywistości, zawarte w niecierpliwych strofach, trzeźwiejsze niż w wielu wydawnictwach politycznych pomyślanych »na serio«”. Cóż „snuje się poprzez cały ten tęgi tom”? Jak i inne? Nuta „służby Polsce, rodzinemu miastu, ludziom. Nuta *liberum veto* – naszej niezgody na klęskę przegranego pokoju”.

Para krytyków doda ważną informację: „Wiadomo że w Kraju jego wiersze są skrzętnie przepisywane i krążą po wszystkich zakątkach”. Oraz – obrazujący ją cytat: „Wiem, że tam chodzą wśród ludzi, / Że je ktoś komuś szeptem, / Że u kogoś w kieszeni, / Że u kogoś w torebce...”. Trzydzieści cztery lata później *Satyry patetyczne* wydane zostaną w drugim obiegu przez warszawską oficynę Recto (czy jedyna to książka Hemara dostępna w niezależnym przedruku?). Zainspirowany niewątpliwie tytułem Józef Łobodowski ogłosi w 1984 roku w Paryżu swe *Dygramby nieprzejednane*.

ZWROTKA 3: SZCZUR NA TWARZY

Jeszcze raz „Pandora”: „Administracja warszawska »odebrała obywatelstwo« Hemarowi jako »artyście Andersa«. A on na to: »[...] ja, każdym rymem – / Nie szkodzi, gdy częstochowskim – / Odbieram obywatelstwo / Fagasom stalinowskim«. W głośniejszym *Naradzie satyryków* zaczepi czerwonych dworaków: „Dalej Tuwim. Niestety, zmienił się mistrz pióra, / Bo kiedyś miał na twarzy myszkę. Dziś ma szczura”. Jest bezlitosny: „Nie dziw że dziś z Tuwima satyryczny szmirus! / Gdy Słonimski padalec, gdy Tuwim służalec, / Nie dziwota że w babie poezji – zakalec”.

Niełatwo stawiać mu zarazem lekkie i najcięższe słowa. Pamiętał Hemar przedwojenną beztroskę – „byłem z Tuwimem bardzo blisko”. Przecież: „Widywaliśmy się po 365 razy w roku”. W nekrologu potyka się z przyczyną, co przywiodła Tuwima „do Polski sowieckiej”, do zdrady: „Każdemu wolno

zmieniać ideały, znienawidzić co się kochało. Chodzi o styl, w jakim to się robi. Chodzi o sposób, w jaki człowiek się oczyszcza i jak się z tej zmiany frontu ludziom tłumaczy”. A w ostatecznym rachunku chodzi „o to, aby w łańcuchu moralnego czy umysłowego rozwoju nie brakło tego ważnego ogniw zmiany i przełomu”.

Przeżywający bliźniacze rozdarcie Jan Lechoń śledzi ocenę Hemara, który „Tuwima ukazuje nam w dramatycznym rozdarcu między poetycką wielkością a ludzką nędzą”. Po kilkunastu latach we wstępie do translacji Horacego westchnie „obywatel w polskiej literaturze” do – niegdyś – autorskiego współnika: „Ilekcroć o nim myślę, a myślę często, żal mi się robi, że zerwała się nasza wieloletnia przyjaźń, dla marnych »politycznych« powodów”. Ach! Gdybyż tylko o zwykłą politykę chodziło...

ZWROTKA (ZGUBIONA): TEKST I NAZWISKO

Komentując w 1945 roku wieczór autorski Beaty Obertyńskiej, dzielił się warsztatowym doświadczeniem: „Poeci, którzy przeszli przez szkołę teatru, nadscenki, estrady wiedzą, że inaczej brzmi wiersz wygłoszony, inaczej powinien wyglądać w druku”. Rok później w komentarzu zatytułowanym *Moralność romantyczna* odnosił się już nie do formy wystąpień, ale do ich najistotniejszych treści. Proklamuje, że „kwestia politycznej niezłomności i czystości jest dla każdego z nas piszących kwestią życia, lub śmierci”, a „cień najłżejszej aluzji” – podającej w wątpliwość tę postawę – „staje się tysiąckrotnie spotęgowaną zniewagą”.

I rozwijał myśl: „Wartość wszystkich prawd, które sobie mówimy, wszystkich haseł, którymi próbujemy się skrzyknąć wzajem i zagrzać, wszystkich uczciwych artykułów czy wierszy, książek, czy felietonów, składa się dzisiaj, w światku emigracji i wobec kraju, z dwóch czynników – z tekstu i z nazwiska, które się za tekstem ustawia. Słowa o wytrwaniu, o dumie, o romantyzmie, o godności i wzgardzie, o wszystkich nakazach i obowiązkach, nabierają wartości dopiero, gdy wiadomo, kto je mówi, woła, pisze, kto bierze na siebie r y z y k o [podkreśl. w oryg. – P.Ch.] z nimi związane, kto do wspólnego

szeregu staje nie tylko ze swoim frazesem, ale sobą samym”. Stał i uniknął najgorszego.

Nieoceniona „Pandora” zreasumuje: „Niewielu jest pisarzy, którzy by na emigracji osiągnęli pełniejszy i wyższy wyraz swojej twórczości niż osiągnięty przed wojną. Do tych nielicznych należy właśnie Hemar”. I... stawia kropkę nad „i”, osądając, że dzieło tego artysty „było zarazem pracą misjonarza”. A on pięknie nauczał: „Oda Horacjusza sama oddaje się w ręce tłumacza i tylko błaga o życie”. Tropiąc „zaginione tajemnice”, dociera do prawdy, która zwieńczyć może zarówno odcinek o nim, jak i całość serii: *Brevis esse laboro, obscurus fio...* „Usiłując być zwięzły, bywam niejasny”. Jemu na pewno udało się tę pułapkę ominąć.

WIELKI POETA SMUTKU I ŻARTU. EPILOG

Czym jeszcze? Czym rzymski klasyk obdarzy? „Chciałem go – klaruje twórca przekładu – odszukać jako wielkiego poetę smutku i żartu, chciałem odszukać w nim melancholię i zmysłowość, złośliwość i pasję, prawość i uśmiech szczęścia prawdziwego epikurejczyka, a przede wszystkim piękność i aktualność jego poezji”. A my te same cechy odnajdziemy w Hemarowym kunście. Referował u progu „lat londyńskich”: „Nie znaczy to, że kino, kabaret, radio są »gorsze«, niż książka, sala koncertowa, teatr – są inne. Nie mają wspólnego miernika, są wartościami z innego wymiaru”. Z którego i on przybył.

Recenzując maestrię pieśni Toli Korian – żony krytyka i teatrologa Tymona Terleckiego – zauważy, że jej źródłem jest „jakaś organiczna niemożność kompromisu z banałem”. Identyecznej odmowie pozostanie wierny. Gdy Józef Mackiewicz w szkicu *Poeta ostatniej linii obrony* przewidywał: „Po śmierci zaczną go – według starej sowieckiej recepty – adoptować też wrogowie, i tam, i tu. Czynić zeń »swojego«, zniekształcać, pisać o nim takie pozytywy, które zastąpią prawdę”, jakże antycypował i własny, przyszły los. A Hemar?

W wierszu *Wola Polski* wyznał: „Jestem jak muszla morska, na brzegu umarła, / W której morze dalekie nie przestało szumieć”. I ciągle szemrze.

* * *

Pragnę serdecznie podziękować biografce Mariana Hemara, pani Annie Mieszkowskiej, za udostępnienie kopii nieznanych szerzej artykułów „kabareciarza”.

* * *

ŹRÓDŁA: M. Hemar, *Liryki, satyry, fraszki*, wiersze do druku zebrała W. Majewska, Londyn 1990, s. 81–82, 110, 130; *idem*, *Wieczór kolęd*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [dalej „DPDŻ”], 1 I 1945; J. Bielatowicz, *Azja i Afryka...*, 9; M. Hemar, *Poezje zebrane...*, [tekst na tylnej okładce], 372; *idem*, *Zdrada klerka*, „Wiadomości Polskie” 1943, nr 36 (182); K. Zbyszewski, *Z Marszałkowskiej na Piccadilly*, Letchworth, 1943, 3; „Pandora” [A. Pragier, Zahorska], *Puszcza*. „Siedem lat chudych”, „Wiadomości” 1956, nr 19 (527); http://www.sowiniec.com.pl/php/5_p_solidarna.php?ID3=23&s=25&li=1&sort=AUT,TYT,PTYT,ODP,OPS, dostęp: 15 III 2024; M. Hemar, *Awantury w rodzinie*, Londyn 1967, 16, 19; J. Lechoń, *Portrety ludzi i zdarzeń...*, 234–235; M. Hemar, *Ody Horacjusza*, Londyn 1971, 8, 11, 12; *idem*, *Wieczór autorski Beaty Obertyńskiej*, „DPDŻ”, 22 II 1945; *idem*, *Moralność romantyczna*, „DPDŻ”, 8 IV 1946; J. Mackiewicz, *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa*, wybór artykułów z lat 1968–1985 M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2015 (*Dzieła*, t. 24), 239.

PORTRECISTKA KRÓLÓW i RYCERZY,

czyli słowo o Autorce portretów

Barbara Kaczmarowska-Hamilton to nieprzeciętnej rangi artystka, która malowała wielu członków brytyjskiej rodziny królewskiej. Urodzona w Sopocie, w 1972 roku uzyskała dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Studiowała także w Accademia di Belle Arti w Wenecji i Rzymie, a swe prace wystawiała m.in. w The Royal Society of Portrait Painters w Londynie, Palazzo Nazionale w Rzymie oraz w warszawskiej Zachęcie.

Pozowali jej: Elżbieta, królowa matka, księżniczka Anna, księżniczka Kentu Aleksandra, książę Kentu Edward, książę Kentu Michał, ale także premierzy Margaret Thatcher i Boris Johnson, a ponadto: Alberto Moravia, Margaux i Jack Hemingway, astronauta Buzz Aldrin, jak również Jan Paweł II. Właśnie wizerunki kreślone w pastelu stały się wizytówką jej mistrzostwa. Dla uczczenia platynowego jubileuszu królowej Elżbiety II stworzyła w maju 2022 roku w zamku Windsor ostatni za życia portret monarchini.

Od połowy lat siedemdziesiątych XX wieku mieszka w Wielkiej Brytanii. Uwieczniła znane postaci emigracji: prezydentów Rzeczypospolitej – Edwarda Raczyńskiego i Ryszarda Kaczorowskiego, gen. Klemensa Rudnickiego, Stanisława Balińskiego, Feliksa Konarskiego Ref-Rena, a także Andrzeja Panufnika, Feliksa Topolskiego, Leszka Kołakowskiego, Normana Daviesa, Jana Chodakowskiego czy Sue Ryder. Ściany Ogniska – najbardziej prestiżowego polskiego klubu w stolicy Zjednoczonego Królestwa – zdobią obrazy aktorek i gwiazd estrady: Ireny Anders, Włady Majewskiej, Ireny Delmar oraz Ruli Lenskiej.

Barbara Kaczmarowska-Hamilton powołała i współprzewodniczy The Portrait Foundation. To organizacja charytatywna stawiająca sobie za cel rozbudzanie talentów twórczych u dzieci. Wykonanie przez malarkę serii konterfektów niezłomnych osobowości życia kulturalnego i literackiego Emigracji Niepodległościowej stanowi wydarzenie nie tylko artystyczne, ale i społeczno-kulturowe. Łączy przeszłość i teraźniejszość, kraj i emigrację, sztukę wysoką i edukację historyczną.

„Malując, starałam się wczuć w osobowość postaci, pokazać ich fizjonomię, a poprzez abstrakcyjne tło wytworzyć odpowiednią atmosferę, która ożywi portrety” – mówiła 5 listopada 2022 roku Pawłowi Stachnikowi, reporterowi „Dziennika Polskiego” w Krakowie. „To była doskonała koncepcja Pawła Chojnackiego, aby w ten sposób złożyć hołd i przypomnieć wizerunki naszych bohaterów literatury, wspaniałych pisarzy, którzy często w osamotnieniu i trudnych warunkach materialnych – tworzyli z pasją na emigracji, służąc sprawie polskiej”.

Paweł Chojnacki, urodzony w 1968 roku – doktor filozofii w zakresie *social history* University College London (UCL) i magister historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2020 do 2024 roku zatrudniony w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, współpracuje z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk. Pomysłodawca wystawy „Londyn żywy. Emigracyjne portrety Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton” (ekspozycje w sezonie 2022/2023 w Krakowie, Kielcach, Warszawie i Londynie) oraz towarzyszącego jej kalendarza. Autor wyboru postaci, wizji symbolicznie charakteryzujących je atrybutów oraz towarzyszących obrazom didaskaliów-komentarzy.

Interesuje się głównie dziedzictwem ideowym i literackim Polskiego Londynu oraz emigracyjną kulturą popularną. Opublikował ostatnio m.in. biografię *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!* (Kraków 2019) oraz monografię *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–osiemdziesiąte XX wieku). Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe* (Kraków–Warszawa 2023). Także krytyk i polemista, od 1989 roku członek odrodzonego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Biblioteki Polskiej POSK w Londynie: BPL 01255/ Rps /1 i nast.

Archiwum Emigracji w Toruniu: AE AW/CCXXVI/1 i nast.

PRASA

„Dziennik Polski” [Detroit], 1952, 1954.

„Dziennik Polski” [Kraków] 2022.

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [Londyn] 1945, 1946.

„Polska. Tygodnik Polaków w ZSRR” 1942.

„Listy z Londynu” 1946.

„Tygodnik Ilustrowany” [Londyn] 1949.

„Tygodniowy Przegląd Literacki Koła Pisarzy z Polski” [Nowy Jork] 1942.

„Wiadomości” [Londyn] 1946, 1949, 1951, 1953, 1956, 1957, 1960, 1963, 1969, 1972, 1973, 1976.

„Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” [Londyn] 1941, 1943.

„Universum. Miesięcznik Ruchu Chrześcijańsko Społecznego” [Londyn–Monachium] 1949.

KORESPONDENCJA I WSPOMNIENIA

Giedroyc J., Mieroszewski Juliusz, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, przypisami i indeksami opatrzyli J. Krawczyk i K. Pomian, szkicem o Mieroszewskich i Mieroszewskim uzupełnił P. Wandycz, Warszawa 1999.

Giedroyc J., Zbyszewski W. A., *Listy 1939–1984*, wybrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył R. Habielski, Warszawa 2018.

Grydzewski M., Lechoń J., *Listy 1923–1956*, t. 1, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, Warszawa 2006.

Grydzewski M., Wierzyński K. i H., *Listy*, t. 1, opracowała B. Dorosz przy współpracy P. Kądzieni, Warszawa 2022.

Herling-Grudziński G., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. A. Supruniuk, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2015.

- Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, Londyn 1971.
- Kudliński T., *Młodości mej stolica. Pamiętnik krakowianina z okresu między wojnami*, Warszawa 1970.
- Lechoń J., *Dziennik II*, Londyn 1970.
- Lechoń J., *Dziennik III*, Londyn 1973.
- Lechoń J., *Portrety ludzi i zdarzeń*, opracował P. Kądziała, Warszawa 1999.
- Listy do redaktorów „Wiadomości”*, opracowanie i przypisy J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Mackiewicz J., Toporska B., *Janusz Kowalewski. Listy*, opracowanie i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2020 (*Dzieła*, t. 29).
- Mackiewicz J., Toporska B., *Listy do Redaktorów „Wiadomości”*, opracowanie W. Lewandowski, wyd. 2 uzupełnione opatrzyła przypisami N. Karsov, Londyn 2018.
- Mackiewicz J., Toporska B., *Michał Chmielowiec, Irena Chmielowcowa. Listy*, opracowanie i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2020 (*Dzieła* t. 28).
- Mackiewicz J., Toporska B., *Michał K. Pawlikowski. Listy*, opracowanie i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2022 (*Dzieła*, t. 34).
- Mackiewicz J., Toporska B., *Paweł Jankowski. Listy*, opracowanie i przypisy N. Karsov, J. Mackiewicz, Londyn 2017 (*Dzieła* t. 26).
- Od Herberta do Herberta. Nagroda „Wiadomości” 1958–1990*, opracowanie i przedmowa S. Kossowska, postscriptum T. Nowakowski, Londyn 1993.
- Pawlikowski M.K., *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, opracowanie i przypisy P. Rambowicz, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.
- Wittlin J., *Listy do redaktorów „Wiadomości”* oprac. i przypisami opatrzył J. Olejniczak, konsultacja edytorska B. Dorosz, Toruń 2014.

DZIEŁA LITERACKIE I PUBLICYSTYKA

- Azja i Afryka. *Antologia poezji polskiej na Środkowym Wschodzie*, opracował J. Bielatowicz, Palestyna 1944.
- Bielatowicz J., *Laur Kapitolu i wianek ruty. Na polach bitew Drugiego Korpusu*, Londyn 1954.
- Bielatowicz J., *Literatura na emigracji*, Londyn 1970.
- Danilewicz-Zielińska M., *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, wyd. 2 rozszerzone, Wrocław 1999.
- Hemar M., *Awantury w rodzinie*, Londyn 1967.

- Hemar M., *Liryki, satyry, fraszki*, wiersze do druku zebrała W. Majewska, Londyn 1990.
- Hemar M., *Ody Horacjusza*, Londyn 1971.
- Hemar M., *Poezje zebrane, wrzesień 1939–maj 1945*, opracował A.K. Kunert, Łomianki 2006.
- Lechoń J., *Poezje zebrane 1916–1953*, Londyn 1954.
- Łobodowski J., *Dytyramby nieprzejeżdżane* [w:] J. Łobodowski, *Dwie książki*, Paryż 1984.
- Mackiewicz J., *Szabla i pałka gumowa*, wybór artykułów z lat 1960–1967 M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2015 (*Dzieła*, t. 23).
- Mackiewicz J., *Wielkie tabu i drobne fałszerstwa*, wybór artykułów z lat 1968–1985 M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2015 (*Dzieła*, t. 24).
- Mackiewicz J., *Wieszać czy nie wieszać?*, wybór artykułów z lat 1950–1959 M. Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2023.
- Matuszewski I., *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1, wprowadzenie, wybór i opracowanie S. Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- Mieroszewski J., *Listy z Wyspy. ABC polityki kultury*, wybór, opracowanie i posłowie R. Habielski, Paryż–Kraków 2012.
- Nowakowski Z., *Jesień i Wiosna Ludów. (Dwa nigdzie nie wygłoszone odczyty, na temat Korpusu Przysposobienia)*, Londyn 1946.
- Nowakowski Z., *Na przystanku. List do nieznanego przyjaciela płynącego do Anglii*, Londyn 1946.
- Pragier A., *Czas terażniejszy*, Londyn 1975.
- Przyptyw. Poeci z Korpusu*, do druku przygotował J. Bielatowicz, Rzym 1946.
- Sakowski J., *Dawne i nowe lata*, Paryż 1970.
- Toporska B., *Athene noctua*, Londyn 2013.
- Toporska B., *Na mlecznej drodze*, Londyn 2013.
- „Wiadomości” *na emigracji. Antologia prozy 1940–1967*, w wyborze i z przedmową S. Kossowskiej, Londyn 1968.
- Wierzyński K., *Poezje zebrane*, t. 2, wstęp napisała A. Nasiłowska, opracował i notami opatrzył P. Kądziera, Warszawa 2021.
- Wrąga R., *Rola i zadania emigracji polskiej*, Rzym 1945.
- Wrąga R., *Rozmyślania Polaka o sprawie powrotu do Kraju*, [Włochy] 1945.
- Zahorska S., *Pisma filmowe*, wybór, wstęp i opracowanie naukowe M. Hendrykowska, Poznań 2021.
- Zahorska S., *Ziemia pojoana gniewem*, Londyn 1961.
- Zbyszewski K., *Kłuski z custardem*, Newtown 1957.
- Zbyszewski K., *Ktoś kto jest kim innym. Powieść*, Londyn 1972.

- Zbyszewski K., *Przedbzdurze*, wstęp [w:] *Anglicy w dzień i w nocy*, Bruksela 1947.
- Zbyszewski K., *Wczoraj na wyrwyki*, Londyn 1964.
- Zbyszewski K., *Z Marszałkowskiej na Piccadilly*, Letchworth 1943.
- zBąkowski M., „Klarowność jest cnotą rozumu i odwagi” – o twórczości Barbary Toporskiej (część I), <http://wydawnictwopodziemne.com/2012/12/27/%e2%80%9e-klarownosc-jest-cnota-rozumu-i-odwagi-o-tworczosci-barbary-toporskiej-cze-sc-i/>, dostęp: 15 III 2024.
- Bąkowski M., „Niespodziewany koniec lata” (część 1), <http://wydawnictwopodziemne.com/2022/12/27/niespodziewany-koniec-lata-czesc-i/#more-3178>, dostęp: 15 III 2024.
- Cenckiewicz S., „Hiram” w poetyckiej klamrze. O literacko-politycznych żywiołach płk. Ignacego Matuszewskiego (1891–1946) [w:] I. Matuszewski, *Nie ma wolności bez wielkości. Pisma wybrane*, t. 1, wprowadzenie, wybór i opracowanie S. Cenckiewicz, Warszawa 2019.
- Chojnacki P., *Emigracja dla kraju, czy kraj dla emigracji*. Radio „Wolna Europa”, „Biuletyn IPN” 2022, nr 5 (198), maj, <https://przystanekhistoria.pl/paz/tematy/radio-wolna-europa/101371,Emigracja-dla-kraju-czy-kraj-dla-emigracji-Radio-Wolna-Europa.html>, dostęp: 15 III 2024.
- Chojnacki P., *Gmina. Życie powszednie na południu Polskiego Londynu (lata pięćdziesiąte–osiemdziesiąte XX wieku). Dzieje Gminy Polskiej Londyn-Południe*, Kraków–Warszawa 2023.
- Chojnacki P., *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!*, Kraków 2019.
- Chojnacki P., *Trzy broszury z emigracji. Wstęp do lektury Nowakowskiego, Wragi i Czarnieckiego*, „Pressje” 2012, Teka XXX–XXXI Klubu Jagiellońskiego, http://www.sowiniec.com.pl/php/5_p_solidarna.php?ID3=23&s=25&li=1&sort=AU-T,TYT,PTYT,ODP,OPS, dostęp: 15 III 2024.
- Chojnacki P., *Układ Sikorski – Majski*. „Nie była to scena z Matejki”, <https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/103665,Uklad-Sikorski-Majski-Nie-byla-to-scena-z-Matejki.html>, dostęp: 15 III 2024.
- Cybulska M. E., *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej*, Londyn 1988.
- Friszke A., Pejaś E., *Droga życia Adama Pragiera* [w:] A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, cz. 1, wstęp i opracowanie A. Friszke, E. Pejaś, Warszawa 2018.
- Głębocki H., „Diabeł Asmodeusz” w niebieskich binoklach i kraj przyszłości. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2021.

- Habielski R., *Juliusz Mieroszewski i jego pisanstwo* [w:] J. Mieroszewski, *Listy z Wyspy. ABC polityki kultury*, wybór, opracowanie i posłowie R. Habielski, Paryż–Kraków 2012.
- Habielski R., „*Wiadomości Literackie*” – „*Wiadomości Polskie*” – „*Wiadomości*”, 1924–1981 [w:] *Bieg czasu, bieg atramentu. O czasopiśmie Mieczysława Grydzewskiego i o nim samym. Wspomnienia*, wybór, opracował i wstępem poprzedził R. Habielski, Warszawa 2022.
- Hendrykowska M., *Stefania Zahorska o filmie* [w:] S. Zahorska, *Pisma filmowe*, wybór, wstęp i opracowanie naukowe M. Hendrykowska, Poznań 2021.
- Katelbach T., *Wódz i poeta. Lechoń o Piłsudskim*, Londyn [1977].
- Kornaś T., *Arcyantykomunistka* [w:] T. Kornaś, *Starym czasom naprzeciw*, Łomianki 2022.
- Kowalczyk A. S., *Wena do polityki. O Giedroyciu i Mieroszewskim*, t. 1, Warszawa 2014.
- Nasiłowska A., *Stefania Zahorska i wiek XX* [w:] S. Zahorska, *Wybór pism. Reportaże, publicystyka, eseje*, wybór, wstęp i opracowanie A. Nasiłowska.
- Rohnka D., *Za zgodą Niny Karsov*, <http://wydawnictwopodziemne.com/2022/06/25/za-zgoda-niny-karsov/>, dostęp: 15 III 2024.
- Rostworowska M., *Szczery artysta. O Karolu Hubercie Rostworowskim*, Kraków 2016.
- Supruniuk M. A., *Mieczysław Grydzewski – herbu Zerwikatpur. Najpokorniejszy sługa literatury* [w:] M. Grydzewski, *Silva rerum*, wybór J. B. Wójcik, M. A. Supruniuk, Warszawa 2014.
- Świderski K., „*Zaś bagnetem w te śpary*” – sprawa artykułu „*Poleszuk*” Karola Zbyszewskiego, referat wygłoszony podczas ogólnopolskiej sesji naukowej „Polskie państwo na uchodźstwie – zakres pojęciowy, działalność, znaczenie. Stan badań i postulaty badawcze”, zorganizowanej przez Centrum Badań nad Historią Polskiego Państwa na Uchodźstwie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, 23 XI 2022 (maszynopis w zbiorach autora).
- Tomkowski J., *Polski esej literacki. Wstęp* [w:] *Polski esej literacki. Antologia*, wstęp i opracowanie J. Tomkowski, Wrocław 2017, s. I–CX.
- Wencel W., *Rycerz i faun. Biografia poety*, Kraków 2021.
- Wencel W., *Wierzyński. Sens ponad klęską. Biografia poety*, Kraków 2020.
- Żołnierze Niezłomni w polskiej prasie niepodległościowej w Wielkiej Brytanii z lat 1945–1956 ze zbiorów Centralnej Biblioteki Wojskowej*, t. 2: 1948–1956, przedmowa M. Dworczyk, wstęp J. Tarczyński, komentarz historyczny I. Sawicka, Warszawa 2017.

NOTA EDYTORSKA

Obrazy Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton wykorzystane w broszurze zostały zaprezentowane po raz pierwszy na wystawie Oddziału IPN w Krakowie „Londyn żywy. Emigracyjne portrety Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton” (listopad 2022 r.), a następnie ich kopie były publikowane w ramach serii Oddziału IPN w Krakowie „Londyn Żywy” na łamach „Gazety Krakowskiej”.

Towarzyszące obrazom teksty stanowią poszerzoną wersję artykułów Pawła Chojnackiego, które ukazywały się w ramach serii „Londyn Żywy”.

LAJKONIK na WYGNANIU, czyli Zygmunt Nowakowski, „Gazeta Krakowska”, 13 I 2023.

CZAS PRZESZŁY DOKONANY, czyli Adam Pragier, „Gazeta Krakowska”, 3 II 2023.

PUSZKA PANDORY, czyli Stefania Zahorska, „Gazeta Krakowska”, 3 III 2023.

SILVA RERUM, czyli Mieczysław Grydzewski, „Gazeta Krakowska”, 7 IV 2023.

OKNA ZATKANE SZMATAMI, czyli Józef Mackiewicz, „GAZETA KRAKOWSKA”, 5 V 2023.

MARTWE ZWIERCIADŁO, czyli Barbara Toporska, „Gazeta Krakowska”, 2 VI 2023.

RÓŻA i MARMUR, czyli Jan Lechoń, „Gazeta Krakowska”, 14 VII 2023.

LAUR KAPITOLU i WIANEK RUTY, czyli Jan Bielatowicz, „Gazeta Krakowska”, 4 VIII 2023.

Z MARSZAŁKOWSKIEJ na PICCADILLY, czyli Karol Zbyszewski, „Gazeta Krakowska”, 1 IX 2023.

WOLA POLSKI, czyli Ignacy Matuszewski, „Gazeta Krakowska”, 13 X 2023.

GEOPOLITYKA, STRATEGIA i GRANICE, czyli Ryszard Wraga, „Gazeta Krakowska”, 10 XI 2023.

SATYRY PATETYCZNE, czyli Marian Hemar, „Gazeta Krakowska”, 1 XII 2023.

INDEKS OSÓB

A

Abramowski Edward 32
Aldrin Buzz, właśc. Aldrin Edwin Eugene Buzz, jr, kosmonauta 107
Aleksandra, księżniczka Kentu, właśc. Alexandra Helen Elizabeth Olga Christabel Ogilvy 107
Anders Irena, ps. artystyczny Renata Bogdańska 107
Anders Władysław, gen., Naczelny Wódz 14, 71, 103, 107
Anna, księżniczka królewska, właśc. Anne Elizabeth Alice Louise 107
Arciszewski Tomasz, premier 22, 24

B

Baliński Stanisław 107
Balzac Honoriusz 22
Batory Stefan, król 6
Bąkowski Michał 54, 55, 57, 58, 98, 106
Bielatowicz Jan 8, 69-74, 102, 106
Bismarck Otto von, kanclerz Rzeszy 88
Bór-Komorowski Tadeusz, gen., premier, Naczelny Wódz 23
Broch Hermann 55
Brückner Aleksander, prof. 41
Brzeziński Zbigniew 25
Brzozowski Stanisław 30, 32
Bunin Iwan 55

C

Cavour Camillo Benso di, premier Włoch 88
Céline Louis-Ferdinand 55
Cenckiewicz Sławomir 86, 88
Chmielowiec Irena 58
Chmielowiec Michał 31, 55, 73

Chodakowski Jan 107
Chojnacki Paweł 50, 66, 98, 108
Chopin Fryderyk 62, 63, 66
Chrzanowski Ignacy, prof. 70
Ciołkosz Adam 22, 23, 25, 33, 34
Conrad-Korzeniowski Józef 62
Cybulska Maja Elżbieta 33, 34

D

Danilewicz-Zielińska Maria 70, 73, 74
Davies Norman, prof. 107
Dąbrowska Maria 16, 17
Dąbrowski Jan Henryk, gen. 87
Delmar Irena, zob. Delmar-Czarnecka Irena
Delmar-Czarnecka Irena, właśc. Irena Helena Reyzz-Rubini 107, 117
Dorosz Beata 18, 26, 34, 42, 63, 90
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery, minister 88
Džilas Milovan 24

E

Edward, książę Kentu, właśc. Edward George Nicholas Paul Patrick 107
Elżbieta, królowa matka, właśc. Elizabeth Angela Marguerite Bowes-Lyon 107
Elżbieta II, królowa, właśc. Elizabeth Alexandra Mary 107

F

Floyar-Rajchman Henryk, mjr dypl. 89
France Anatol 22
Franczak Józef, „Lalek”, wachmistrz 45
Friszke Andrzej 26, 112

G

Giedroyc Jerzy 18, 24, 37, 39, 42, 93, 94, 98, 109

- Głębocki Henryk* 112
Godlewski Józef, senator 49
Goetel Ferdinand 8
Grubiński Wacław 80, 81
Grydzewski Mieczysław, dr, właśc.
Grycendler Mieczysław 10, 17, 18, 24-
 26, 32, 34, 7-42, 48, 55, 56, 69, 72, 74,
 87, 89, 90
Gurowski Adam 47
- H**
Habielski Rafał 17, 42
Hemingway Jack 107
Hemingway Margaux 107
Handelsman Marcei, prof. 37
Hemar Marian, właśc. *Hescheles Jan*
Marian 16, 23, 24, 26, 33, 34, 86, 89, 90,
 101-106
Hendrykowska Małgorzata 30, 33
Herling-Grudziński Gustaw 24, 26, 32,
 34, 70
Hogarth William 80
Horacy, *Horacjusz*, właśc. *Kwintus*
Horacjusz Flakkus 101, 104-106
- I**
Irzykowski Karol 30
- J**
Jan Paweł II, papież 107
Jankowski Paweł 25, 26, 46, 49, 50
Janta Aleksander 40, 64, 66
Johnson Boris, premier Wielkiej Brytanii
 107
Jonasz, prorok 79
- K**
Kaczmarowska-Hamilton Barbara 10,
 11, 107, 108
Kaczorowski Ryszard, prezydent RP 107
Kaczmarek Jacek 62
Karsov Nina 25, 26, 46, 49, 60, 58, 98, 106
- Katelbach Tadeusz* 9, 63, 64, 66
Kądziera Paweł 57, 66
Klemens Janusz 49, 107
Kołakowski Leszek, prof. 107
Konarski Feliks, Ref-Ren, poeta rewiowy
 102, 107
Konopacka Halina, olimpijka 86
Korian Tola, właśc. *Terlecka Antonina*
 105
Kornaś Tomasz 54, 57
Kossowska Stefania 24, 26, 31, 34, 47-49, 74
Kościuszko Tadeusz, gen., Najwyższy
 Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej 87
Kot Stanisław, prof., minister 22, 23
Kowalczyk Andrzej Stanisław 17, 18
Kowalewski Janusz 47, 49, 50, 54, 55, 57
Kraszewski Józef Ignacy 41
Kudliński Tadeusz 14, 17
Kukiel Marian, gen., prof., minister 78
Kuszelewska Stanisława 89
- L**
Lechoń Jan, właśc. *Serafinowicz Leszek*
 9, 10, 17, 18, 31, 34, 61-66, 73, 74, 80, 86-88,
 90, 104, 106, 109
Lelewel Joachim 41
Lem Stanisław 101
Lubecki Franciszek Ksawery, zob.
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery
- Ł**
Łobodowski Józef 103
- M**
Mackiewicz Józef 10, 22, 24-26, 45-50, 53,
 54, 57, 58, 70-72, 74, 77, 81, 95, 96, 98,
 105, 106
Mackiewicz Stanisław, Cat, premier 46
Majski Iwan, ambasador ZSRS 25, 66
Malczewski Jacek 10, 61
Mann Thomas 55
Márai Sándor 55

- Martyka Stefan 15
 Matuszewska Ewa, p. „Mewa” 89
 Matuszewski Ignacy, płk dypl., minister 8, 9, 47, 85-90, 96
 Michał, książę Kentu, właśc. Prince Michael of Kent 107
Mieszkowska Anna 106,
 Michałowski Piotr 62
 Mickiewicz Adam 11, 13, 61-63, 79
 Mieroszewski Juliusz, Londyńczyk 16-18, 21, 24, 93, 98, 109
 Mikołajczyk Stanisław, premier 16, 23, 24, 80, 94
 Miłosz Czesław 38, 71, 95, 98
 Mochnacki Maurycy 16, 17, 85, 87, 88
 Moravia Alberto 107
- N
Nasiłowska Anna 31, 33, 57
 Nowak-Jeziorański Jan, właśc. Jeziorański Zdzisław 48, 55, 101
 Nowakowski Zygmunt, dr 13-18, 38-42, 69, 70, 72-74, 77-79, 85-88, 90, 98, 108
 Nyka Stanisław 14, 17
- O
 Obertyńska Beata 104, 106
- P
 Panufnik Andrzej 107
 Parnicki Teodor 31
 Pawlikowski Michał Kryspin 25, 39, 42, 47, 49, 74, 95, 98
 Piasecki Sergiusz 8, 94, 98
 Pietrkiewicz Jerzy 72-74
 Pilecki Witold, rotmistrz 8
 Piłsudski Józef, marszałek Polski 13, 63, 66, 80, 85, 87
 Pobóg-Malinowski Władysław 96
 Poniatowski Józef, książę 87
 Pragier Adam, prof., minister 21-26, 33, 49, 102, 106
- Proust Marcel 65
 Prus Bolesław, właśc. Głowacki Aleksander 65
- R
 Raczyński Edward, prezydent RP 107
 Rayski Ludomił, gen. 89, 90
Rohnka Dariusz 46, 49
 Roosevelt Franklin Delano, prezydent USA 88
Rostworowska Maria 14, 17
 Rostworowski Karol Hubert 13, 14, 17
 Roth Joseph 55
 Rubens Peter Paul 80
 Rudnicki Klemens, gen. 107
 Ryder Sue, właśc. Ryder Margaret Susan, Baroness Ryder of Warsaw 107
- S
 Sakowski Juliusz 22-25, 31, 34, 48, 50, 56
 Siedzikówna Danuta, „Inka” 8
 Sikorski Władysław, gen., premier, Naczelnny Wódz 24, 25, 63, 66, 78, 80, 94
 Składkowski Felicjan Sławoj, gen., premier 24
 Skupień-Florek Andrzej 70
 Słonimski Antoni 31, 103
 Słowacki Juliusz 62, 63, 66
 Sobolta Franciszek, płk 96
 Sokrates, filozof 47
Stachnik Paweł 108
 Sułkowski Tadeusz 32-34
Supruniuk Mirosław Adam 26, 39, 40, 42, 109
 Sym Igo, właśc. Sym Karol Antoni Juliusz 15
 Szekspir William 63, 101
- Ś
Świdorski Kamil 78, 81, 82,

T

Terlecki Tymon 105

Thatcher Margaret, premier Wielkiej
Brytanii 107

Tomaszewski Tadeusz, premier 16

Tomkowski Jan 80, 82

Topolski Feliks 30, 107

Toporska Barbara 26, 45, 49, 50, 53-55,
57, 58, 74, 98

Traugutt Romuald, gen., dyktator 87

Truman Harry, prezydent USA 88

Tuwim Julian 9, 64-66, 103, 104

U

Ulatowski Jan 96

W

Wencel Wojciech 61, 62, 64-66

Wierzyński Kazimierz 8, 9, 29, 38, 54,
57, 62, 63, 66, 86, 87, 89, 90, 102

Witkiewicz Stanisław Ignacy, Wit-
kacy 85

Wittlin Józef 32, 34

Wraga Ryszard, właśc. Niezbrzycki
Jerzy, kpt. 8, 93, 94, 96-98

Wysocki Piotr, płk 87

Wyspiański Stanisław 11, 14, 21, 63

V

Valéry Paul 80

Verlaine Paul 80

Viner Ronald, zob. Zbyszewski
Wacław Alfred

Z

Zahorska Stefania, dr 21, 29, 31-34, 54,
102, 106

Zaleski August, prezydent RP 23, 25

Zbyszewski Karol 8, 9, 77, 82, 87, 106

Zbyszewski Wacław Alfred 39, 42,
77-82, 86-90, 96

Ż

Żeromski Stefan 63, 66, 73





www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow
ISBN 978-83-973976-3-7